Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 174. Łódź, Sobota 27 czerwca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; nadzwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Nowy rząd w Austrji.



Nowy gabinet austrjacki (od prawej) Resch, dr. Dollfuss, dr. Schürff, dr. Czerniak, dr. Redlich, dr. Buresch, Vaugain, Winkler, Heinel.

Obniżka uposażeń w bankach państwowych.

Posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Warszawa, 27 czerwca. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem premjera Prystora posiedzenie

komitetu ekonomicznego ministrów.

Na posiedzeniu tem uchwalony został program polityki zbożowej na rok gospodarczy 1931/32.

Poza tem komitet uchwalił **szereg** zarządzeń, zmierzających do zorganizowania i usprawnienia eksportu drzewa oraz powołał przy prezesie rady ministrów

specjalną komisję,

do opracowania dalszych **zarządzeń** z zakresu walki z kryzysem i łagodzenia skutków bezrobocia. Wreszcie zaś komitet ekonomiczny polecił Ministerstwu Skarbu przeprowadzenie

obniżki uposażeń

w bankach państwowych.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ B. G. K.

Warszawa, 27 czerwca. Odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, które uchwaliło

wypowiedzieć z dniem 1 lipca

dyrekcji i pracownikom Banku pobierane przez nich dodatki lokalne. Zaoszczędzone na redukcjach kwoty wpływać będą do dyspozycji międzyministerjalnej komisji na popieranie eksportu.

Kradzież w mieszkaniu konsula polskiego w Peru.

Lima, 27 czerwca. Do mieszkania konsula polskiego w Peru prof. Szyszło wtargnęli nocą przez otwarte okna złodzieje i uśpiwszy rodzinę i domowników

zapomocą chloroformu

skradli kosztowności, pieniądze i ubrania.

TOSCANINI W BAYREUT.



Znany muzyk włoski Artur Toscanini przybył na uroczystości wagnerowskie do Bayreut.

MIĘDZYZWIĄZKOWA KONFERENCJA urzędników.

Wszyscy na front walki z kryzysem.

Warszawa, 27. 6. (Od wł. kor.) — Wczoraj odbyła się z inicjatywy Zjednoczenia Związków i Stowarzyszeń Urzędników Państwowych konferencja międzyzwiązkowa, na którą przybyło

dwudziestu delegatów,

reprezentujących szereg organizacyj zawodowych. Konferencja trwała kilka godzin i dotyczyła memorjału i projektów jakie urzędnicy państwowi wysuną na audjencji u premjera Prystora.

Premjerowi wręczony zostanie krótki memorjał w formie listu z propozycją równomiernego obciążenia

podatkiem dochodowym

wszystkich kategoryj pracowniczych. Memorjał przyrównuje rok obecny z rokiem 1920-ym i domaga się, by na front walki z kryzysem **pośpieszyli wszyscy.**

Natomiast naczelny komitet pracowników państwowych, kolejowych i komunalnych obradujący w tych samych godzinach doszedł do wniosku iż pracownicy państwowi po tej obniżce

chcąc się wyżywić,

będą zmuszeni wstrzymać wypłatę komornego, zaniechać wpłaty innych zobowiązań i usunąć się od wszelkich akcyj

filantropijno-obywatelskich.

Naczelny komitet domagać się będzie od rządu cofnięcia obniżek i równomiernego traktowania pod względem uposażeniowym wszystkich pracowników.

W powodzi lotów dookoła świata.







1) Lotnicy amerykańscy Post i Gatty w Berlinie. 2) Duńscy lotnicy: Hoiris i Hilling, którzy w 13 godzin po lotnikach amerykańskich wyruszyli do lotu transatlantyckiego,

W drodze musieli lądować w Bremie poczem wzbili się w powietrze, aby dotrzeć do stolicy Danji. Wskutek defektu motoru musieli jeszcze raz powrócić do Bremy. 3) Japoński lotnik Fukuma, który też wystartował do lotu dookoła świata i drogę z Moskwy do Berlina przebył w tym samym czasie co lotnicy amerykańscy.

Austrja cofnie zniżkę płac.

Kompromis stronnictw z rządem.

Wiedeń, 27. 6. (Od wł. kor.) — Pomiędzy rządem a stronnictwami większości parlamentarnej doszło do kompromisu w sprawie

zniżki płac.

Wedle osiągniętego porozumienia remuneracje grudniowe urzędników państwowych zniżone będą o jedną trzecią.

Również podatek dochodowy od poborów urzędniczych będzie uzgodniony ściśle z zasadami społecznemi. Poprzednie przedłożenie rządowe w sprawie zniżki poborów

będzie wycofane.

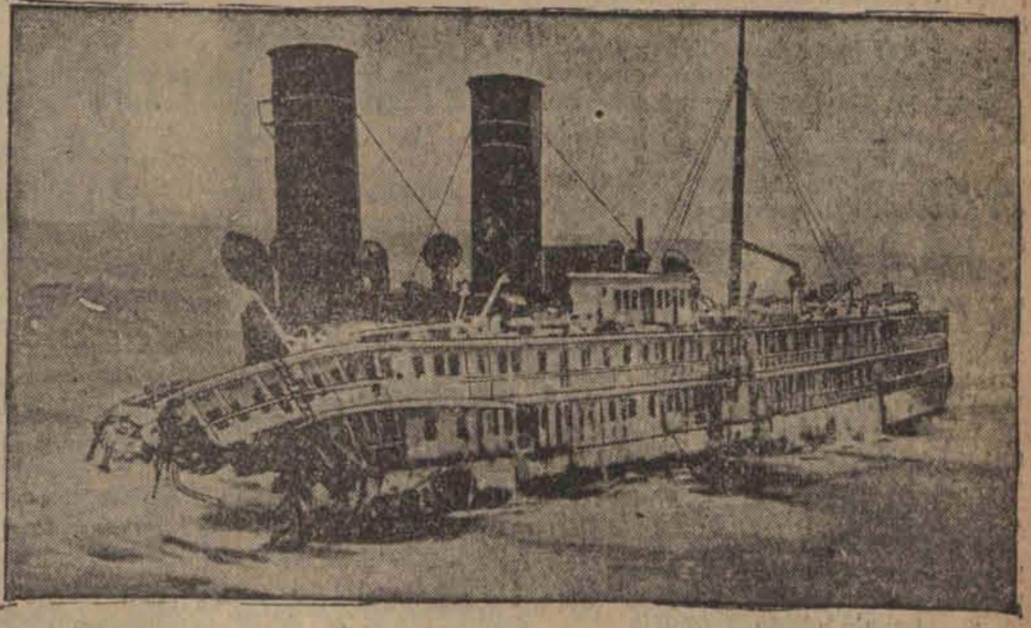
Po zlikwidowaniu strajku marynarzy w Gdyni.

Gdynia, 27 czerwca. Strajk marynarzy w Gdyni został całkowicie zlikwidowany i marynarze przystąpili do pracy, **przerwały również strajk** załogi trzech statków, stojących w porcie gdańskim.

Warunki umowy między związkiem armatorów a marynarzami przewidują 8-godzinny dzień pracy w czasie podróży transatlantyckiej, udział delegatów załogi w kontroli zakupów żywności, wynagrodzenia za urlop oraz dodatki miesięczne dla maszynistów za t. zw. „brudne roboty".

Ponadto zamiast cofnięcia 3 procentowej obniżki płac armatorzy zobowiązali się opłacać za marynarzy składki w Kasie Chorych.

Katastrofa parowca amerykańskiego.



Parowiec amerykański „Harvard" wpadł na Oceanie Wielkim na rafę koralową i uległ rozbiciu.

Strzelanina w restauracji.

Pięć osób ciężko rannych.

Częstochowa. 27 czerwca. W restauracji przy ulicy Bór Nr. 19, należącej do Stefana Gątkiewicza, na tle osobistych porachunków powstała bójka na noże, między Stefanem, Edmundem i Leonem Gątkiewiczami, a Bojko Aleksandrem (Brzozowa 2) i Sikorą Janem (Bór 47).

W czasie zaciętej bijatyki Edmund Gątkiewicz wystrzelił kilka razy

na postrach z rewolweru.

W wyniku starcia wszyscy pokiereszowali się wzajemnie i tak, Bojko odniósł dwie rany w okolicy łopatek, Sikora — dwie rany w okolicy łopatek i brzucha, E. Gątkiewicz, dwie rany w nogę powyżej kolana i lewy bok, S. Gątkiewicz — jedną ranę w brzuch i Leon Gątkiewicz — dwie rany w okolicy łopatek. Według orzeczenia lekarskiego, wszyscy wyżej wymienieni odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała.

P. Downarowicz Komisarzem

Kasy Chorych okręgu radomskiego.

Warszawa, 27. 6. (Od wł. kor.) — Znany przywódca robotniczy i najbliższy współpracownik byłego ministra Moraczewskiego, p. Medard Downarowicz,

otrzymał nominację

na komisarza Kasy Chorych okręgu radomskiego.

Radomska Kasa Chorych obejmuje prócz Radomia Skarżysko, Opoczno i Zagożdżon.

Krwawe imieniny.

Pijany solenizant i goście wyrzucili żonę gospodarza oknem z I-go piętra.

Częstochowa, 27. 6. — W Ostrowach w czasie odbywającej się zabawy z racji imienin Tarłowskiego, muzykanci Bazak Marjan i Bazak Stanisław, zam. we wsi Ostrowy, gm. Dźbów, po wypiciu większej ilości wódki, **wywołali awanturę.** By położyć kres krzykom i hałasom do mieszkania Tarłowskiego udał się gospodarz domu, Dyner oraz żona jego Juljanna, a kiedy zaczęli się przemawiać między sobą, Tarłowski podbiegł do Dynerowej i uderzył ją kilka razy w twarz, gdy zaś ta upadła, **kopnął ją kilka razy.** Widząc to mąż Dynerowej podbiegł do Tarłowskiego i rozpoczęła się szamotanina, gdy nagle przybyły z pomocą Tarłowskiemu 19-letni Bazak Marjan zadał z tyłu Dynerowi nożem cios w prawą łopatkę powodując lekkie uszkodzenie ciała.

Dyner wobec przeważającej siły wyrwał się Tarłowskiemu i wraz z żoną — zbiegł do domu, zamykając drzwi od korytarza na klucz.

Wówczas Tarłowski wraz z Bazakiem pobiegli za Dynerami i wybiwszy drzwi w korytarzu, wtargnęli do mieszkania Dynerów, by ich pobić. Przerażony Dyner, ratując się, wyskoczył oknem, pozostałą zaś w mieszkaniu żonę, pochwyciwszy za rękę i nogę napastnicy wyrzucili z pierwszego piętra **przez balkon na podwórze.** Wskutek upadku Dynerowa doznała ogólnych obrażeń ciała i wstrząsu mózgu.

Sprawców krwawych zajść przekazano sędziemu śledczemu w Częstochowie.

Głośna sprawa emerytowanego pułkownika armji pruskiej

przed Trybunałem Administracyjnym.

Warszawa, 27 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się przed Trybunałem Administracyjnym głośna sprawa odwoławcza przeciwko

członkom Deutschtumbundu,

skazanych przez sąd pierwszej instancji w Bydgoszczy na karę od trzech do sześciu miesięcy więzienia za akcję przeciwpaństwową oraz przeciwko

b. posłowi Kurtowi Graebemu,

emerytowanemu pułkownikowi armji pruskiej, który pomagał poborowym do uchylania się od służby wojskowej.

Rozprawa potrwa kilka dni.

—:-:-:—

Poseł komunistyczny Rożek wezwał bezrobotnych do marszu głodowego.

Nieudane wystąpienie wywrotowców w Sosnowcu.

Sosnowiec, 27. 6. — Przed magistratem w Czeladzi zebrało się kilkuset bezrobotnych w związku

z wypłatą zasiłku.

Okoliczność tę, jak również i to, że w tymże czasie odbywał się targ, usiłowali wyzyskać miejscowi menerzy komunistyczni, sprowadzając do Czeladzi

posła komunistycznego Rożka.

Poseł Rożek, przybywszy na rynek, urządził tam masówkę, przemawiając jednak tylko około 5 minut, bowiem powiadomiony o tem komisarjat policji przysłał oddział posterunkowych, którzy

tłum rozproszyli.

Poseł Rożek zdołał jedynie **wezwać** zebranych do wzięcia udziału w t. zw. marszu głodowym, który odbyć się ma 30 b. m. we wszystkich ośrodkach przemysłowych na rozkaz Moskwy,

7-godzinna konferencja na „Widzewie".

Dyrekcja Widzewskiej Manufaktury zwróciła się do Oskara Kona PO NOWE INSTRUKCJE.

Łódź, 27 czerwca. Sprawa unieruchomienia Widzewskiej Manufaktury zaczyna nabierać posmaku sensacji.

Szczególnie ostatnie oświadczenie pełnomocnika włoskiej firmy Sigmat, której Widzewska Manufaktura jest win na 600.000 dolarów — wywołało w społeczeństwie

ogromne wrażenie.

Pełnomocnik firmy Sigmat wbrew temu o czem wciąż mówi zarząd Widzewa — oświadczył mianowicie że nie prawdą jest jakoby on miał żądać od Widzewskiej Manufaktury unieruchomienia zakładów, aby w ten sposób zaoszczędzone pieniądze przelać na rzecz

jego mocodawców.

Zdaniem jego nie rozwiązałoby to absolutnie kwestji i sprawę jeszczeby bardziej pogrążyło.

Pełnomocnik firmy Sigmat zwrócił się wczoraj do swych mocodawców z prośbą o nowe instrukcje w sprawie zdementowania lansowanych pogłosek o przyczynie uruchomienia zakładów Widzewskiej Manufaktury.

Wczoraj na prośbę robotników przybył do Widzewa inspektor pracy p. Kakowski, który interwenjował w sprawie wypłat zaległych i bieżących.

Konferencja ta, w której udział wzięli przedstawiciele robotników oraz prokurent „Widzewa" p. Steigert —

trwała około 7 godzin.

Przebieg tej konferencji był bardzo burzliwy.

Widzewska Manufaktura usiłowała należne robotnikom pieniądze za urlop przelać na ich dług, wynoszący ogółem około 250.000 złotych — na rzecz Konsumu.

Robotnicy sprzeciwili się temu i żądali wypłacenia im całych sum.

Wreszcie, gdy ta koncepcja nie doszła do skutku, robotnicy wysunęli dwa projekty:

Pierwszy — aby potrącić im 25 proc. zaległości w konsumie i drugi — aby potrącić 50 proc. z tem jednak, że w czasie bezrobocia będą oni mogli korzystać z kredytu w konsumie do 10 złotych tygodniowo. Chodzi o to, że w takich warunkach robotnicy będą mogli brać w konsumie chleb, tłuszcze i t. p. artykuły żywnościowe.

W sprawie tej prokurent Steigert nie udzielił żadnej odpowiedzi i oświadczył, że musi skomunikować się z prezesem Oskarem Konem, który przebywa w Gdańsku, celem otrzymania odpowiednich instrukcyj.

Dwa protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym.

Warszawa, 27. 6. — Dziś Sąd Najwyższy rozpatruje dwa protesty przeciw wynikom ostatnich wyborów do Sejmu.

Pierwszy wniesiony przez Centrolew z Józefem Machajem na czele przeciw wyborom do Sejmu w okręgu nr. 61 Nowogródek.

Mandaty z tego kręgu piastuje 6 posłów z BBWR, a mianowicie pp.: Tadeusz Hołówko, Emeryk Hutten-Czapski, Emli Małynicz, G. Szymanowski, Jerzy Gorzkowski i Stanisław Poźniak.

Drugi protest złożony jest przez niemiecką listę wyborczą z Albertem Jurgą na czele. Dotyczy on wyborów do Sejmu z okręgu nr. 40 Cieszyn, Bielsk, Pszczyna i Rybnik.

Z tego okręgu mandaty poselskie piastują pp. Jan Pobożny (Ch. D.), Franciszek Roguszczak (NPR), Stanisław Krzyżowski (Ch. D.), Rudolf Halfar (BB), Robert Jarczyk (BB), Eugenjusz Franz (Kl. N.) i Tadeusz Reger (PPS).

Powyższe dwa protesty wyborcze będą ostatnią sprawą, którą Sąd Najw. rozpatrzy przed ferjami sądowemi. Następne protesty Sąd Najw. będzie rozpatrywać w jesieni.

Strajk taksówek od 1-go lipca

na terenie całego kraju.

Warszawa, 27. 6. — W Warszawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prezydjum zarządu Związku Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych na którem rozpatrywano najważniejszą obecnie sprawę, mianowicie uchwałę nadzwyczajnego zjazdu właścicieli dorożek samochodowych z całej Polski, odbytego 7 b. m. w Warszawie oraz omówiono wyniki audjencji u ministra robót publ., na której minister uczynił właścicielom dorożek samochodowych

jedyne ustępstwo,

polegające na rozłożeniu rat kwartalnych opłat na rzecz Funduszu Drogowego na raty miesięczne, co jednak w niczem nie zmienia sytuacji, w jakiej znalazły się obecnie przedsiębiorstwa dorożek samochodowych.

Po dyskusji rozważano sprawozdanie, nadesłane przez 16 oddziałów Związku Związków, z których wynika, że właściciele taksówek w Polsce nie są w możności przy ogólnym obecnym kryzysie gospodarczym ponosić tak dużych świadczeń na rzecz Funduszu Drogowego.

Prezydjum zarządu stanęło w obliczu konieczności podporządkowania się uchwale ogólnego zjazdu właścicieli taksówek z 7 b. m. i zadecydowało o zawieszeniu komunikacji dorożek samochodowych z dniem 1 lipca r. b. na terenie całego kraju.

P. K. O. wprowadza dowody oszczędnościowe.

Warszawa, 27 czerwca. Celem popularyzowania oszczędności P. K. O. wydaje wzorem angielskich „Savings Certificates" dowody oszczędnościowe serji A na łączną kwotę

1,000.000 zł.

przeznaczonych dla szerokich mas społeczeństwa.

Dowody oszczędnościowe wydaje centrala P. K. O. w Warszawie oraz jej oddziały w Wilnie, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Łodzi. Ogólna suma dowodów oszczędnościowych dla jednej osoby nie może przekraczać kwoty 10.000 zł. Dowody oszczędnościowe opiewają na

20, 50 lub 100 zł.

Są one oprocentowane w stosunku 7 proc. rocznie. Wypłaty mogą być uskutecznione również drogą krajowych i międzynarodowych przekazów pocztowych i telegraficznych po nadesłaniu do P. K. O. w Warszawie odpowiedniego żądania wraz z dowodem oszczędnościowym.

Matka utopiła bliźnięta.

Dzieje grzechu.

Nowy Sącz, 27 czerwca. 20-letnia służąca Magdalena Żądło w Dobrej powiła przed miesiącem bliźnięta. Idąc za poradą nieślubnego ich ojca, Stefana Szczura, wyjechała z niemi do Nowego Targu i tam wrzuciła je do ustępu, poczem powróciła do Dobrej.

Atoli kmdt. posterunku powziął jakieś podejrzenie i zaczął indagować Żądłównę, gdzie

umieściła dzieci.

Ta z początku usiłowała wprowadzić go w błąd, twierdząc, że oddała je na wychowanie, jednak przyparta do muru — nie mogła bowiem wskazać, gdzie i komu — przyznała się do czynu. Pod eskortą przewieziono ją tedy do Nowego Targu, gdzie wskazała ustęp, do którego dzieci swe wrzuciła. Rzecz prosta, że z dołu kloacznego wydobyto już tylko zwłoki dwojga niemowląt.

Policja aresztowała tak

zbrodniczą matkę,

jak i jej kochanka, właściwego sprawcę zbrodni i odstawiła ich do więzienia w Nowym Sączu.

Dziecko zabite przez drzwi wagonu.

Niezwykły wypadek na dworcu.

Kalisz, 27 czerwca. Wczoraj na dworcu Kaliskim wydarzył się śmiertelny wypadek, który winien stać się

przestrogą dla rodziców

puszczających dzieci samopas bez żadnej opieki.

W godzinach popołudniowych 10-letnia Hania Klimkówna wraz z gronem rówieśników i rówieśniczek robiła „przegląd" wagonów na dworcu — poszukując pozostałości po pasażerach lub kawałków węgla.

W chwili wekslowania wagonów gdy inne dzieci zeskoczyły na tor — Klimkówna

stanęła w drzwiach.

W momencie zderzenia się wagonów, zatrzasnęły się drzwi, zabijając dziewczynkę na miejscu.

Z stopni wagonu zdjęto już tylko zmasakrowane zwłoki, które policja zabezpieczyła na miejscu.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W związku z wiadomościami o skasowaniu niektórych ministerstw, dowiadujemy się, że prace przedwstępne, prowadzone w tej sprawie zmierzają do likwidacji 3-ch ministerstw.

Dla spraw rolniczych istnieć ma tylko jedno ministerstwo: ministerstwo rolnictwa połączy się więc z ministerstwem reform rolnych.

Likwidacji ulec ma natomiast ministerstwo robót publicznych. Część spraw tego ministerstwa obejmie prawdopodobnie ministerstwo spraw wewnętrznych, część — ministerstwo komunikacji, sprawy melioracyjne przejdą do reform rolnych.

Termin likwidacji tego ministerstwa nie jest jeszcze ustalony.

Również likwidacji ma ulec ministerstwo poczt i telegrafów.

Wszystkie agendy tego resortu, jako jedno przedsiębiorstwo państwowe, przekazane będą ministerstwu komunikacji.

W toku dalszej akcji oszczędnościowej zastosowane być mają restrykcje co do t. zw. dwutorowości urzędów.

Mianowicie dziedziny: drogowe, budowlane, zdrowia publicznego i weterynaryjna mają swoich urzędników w powiatach i starostwach, co okazuje się zupełnie zbyteczne. Wskutek tego ma ukazać się rozporządzenie, znoszące odnośne stanowiska lekarzy, weterynarzy, inżynierów państwowych tam, gdzie znajdują się oni w podwójnej liczbie to znaczy w powiecie i starostwie.

Do chwili obecnej odwołano z zagranicy około 180 urzędników.

Redukcja budżetu M. S. Z. ma być zakończona przed 1 lipca.

(—) Organizacje urzędnicze nie doszły do porozumienia w sprawie taktyki działania. P. premjer Prystor przyjmie delegacje urzędnicze dopiero we wtorek.

(—) We wtorek wyjeżdża na wywczasy letnie marsz. Piłsudski. Spędzi je w Pikiliszkach.

Do tego czasu mają być załatwione wszystkie nominacje w wojsku, jak i w administracji.

(—) Na torach kolejowych koło stacji Bedany wybuchła niezwykłej mocy maszyna piekielna. Tory zerwane, linja kolejowa zniszczona.

Wskutek wybuchu obalone zostały słupy telegraficzne i przewody zostały przerwane.

(—) Magistrat postanowił podwyższyć ceny mięsa wieprzowego i przetworów wieprzowych do 10 proc.

(—) B. senator Kozicki (Selrob) skazany został na rok ciężkiego więzienia za antypaństwowe przemówienie. Wypuszczono go na wolność za kaucją 300 zł.

Kowal fałszerzem pieniędzy.

Osobliwe kleszcze.

Radom, 27 czerwca. Na oryginalny sposób zarabiania pieniędzy wpadł niejaki Piotr Kowalczewski lat 43, z zawodu kowal, zamieszkały we wsi Piotrowice, gm. Growice, pow. radomskiego.

Kując młotem rozpalone żelazo, doszedł do wniosku, że praca ta jest mozolną i

nie opłaca się.

Wykorzystując swe wiadomości fachowe, skonstruował zwykłe kleszcze kowalskie, różniące się od innych tem, że przeznaczone były nie do podtrzymywania żelaza, lecz do fabrykowania 50-cio groszówek.

Kleszcze te na uchwytach miały misternie odrobione modele pięćdziesięcio groszówek, tak że sprytny kowal mógł kleszcze wkładać do roztopionego metalu i wyjmować

gotowe pieniądze.

Ale wszechwiedząca policja nie pozwoliła mu zrobić nawet jednej 50-cio groszówki, oddając go do dyspozycji sędziego śledczego w Radomiu.

Obrabowanie 15 wagonów towarowych w Warszawie.

Warszawa, 27 czerwca. Wczoraj późnym wieczorem banda niewykrytych dotychczas sprawców dokonała włamania do 15 stojących na torach wagonów na dworcu głównym, załadowanych drobnicą.

Straty dość znaczne.

Władze kolejowe i policyjne przedsięwezmą środki, celem zapewnienia całkowitego bezpieczeństwa transportów, pozostawionych na torach.

Morze wyrzuca bez przerwy ofiary straszliwej katastrofy „St. Philibert."

Makabryczne sceny na wybrzeżu.

St. Nazaire, w czerwcu.

Straszliwa katastrofa wycieczkowego statku St. Philibert u ujścia Loary, która pociągnęła za sobą śmierć sześciuset osób na dnie morza, nie przestaje zajmować wzburzonych umysłów społeczeństwa francuskiego. Jak wiadomo nurkowie zdołali odnaleźć statek na dnie morskiem i miano przystąpić do kolejnego rekognoskowania i grzebania zwłok, gdy zaszedł fakt przerażający, już po pogrzebie w Nantes pierwszych 69 trupów wyrzuconych przez morze.

Okazało się bowiem, że okręt na dnie morza, prawdopodobnie na skutek silnej burzy, został ogołocony ze swego makabrycznego ładunku jak donieśli o tem nurkowie towarzystwa ratowniczego.

To samo stwierdzili także inni jeszcze nurkowie, Leluern i Kermagorce, z marynarki wojskowej. Znaleźli

puste salony,

puste pokłady kryte.

Kermagorec pogrążył się ostatni, a wydostając się na powierzchnię, ukazał się ze zwłokami kobiety, które znalazł po skrzętnych poszukiwaniach. Oświadczył, że w tem samem miejscu były jeszcze zwłowi mężczyzny, których wydobyć nie mógł, tak były przyciśnięte zgiętem żelastwem.

Kermagorec oświadczył: „Nigdzie poza tem nie widziałem żadnych zwłok. — Gdy przed paru dniami byłem na dnie, drzwi salonu wydawały się tak przytłoczone od zewnatrz, że otworzyć ich nie mogłem a dziś zastałem je wyrwane przez fale. Prawdopodobnie dokonały tego

silne prądy morskie

podczas burzy, która miała miejsce dwa dni temu.

Jakby na potwierdzenie tego sprawozdania semafory (telegrafy znakowe na wybrzeżach zaczęły już w ciągu popołudnia sygnalizować ukazywanie się trupów na całem wybrzeżu, w różnych miejscowościach. Widziano je także, płynące w różnych kierunkach, z łodzi rybackich i statków.

Wiadomość o tem rozeszła się po mieście. Na morze wypłynęły na holownikach władze sanitarne lekarze i kilka pielęgniarek wojskow., przybyłych dnia tego z Nantes, z noszami i zapasem formolu.

— Nadpływają całemi paczkami — telefonowano z Noirmoutier.

Podobne wiadomości nadchodziły także z innych miejsc. Była to jakby

napaść śmierci na życie.

Statki zwoziły swoje straszliwe ładunki— ciała poszarpane, o rękach szarych, jakby spopielonych, z twarzami pokrwawionemi od ciągłego smagania fal, rysami opuchłemi — okropne resztki żywych niedawno istot, które starano się rozpoznać po jakimś strzępie ubrania lub przedmiotów, jakie miały jeszcze przy sobie, by przynajmniej ustalić ich tożsamość.

Rozciągnięto na płótnie w hangarach Towarzystwa Transatlantyckiego zwłoki topielców — mężczyzn, kobiet i dzieci. Tłum tłoczył się u wejścia za kratą. Przez otwarte drzwi przenikał straszliwy zapach

środków odkażających.

Trumny piętrzyły się niemal wszędzie. Żandarmi, służba sanitarna, kilku tragarzy z zakładu pogrzebowego — wszyscy w czerwonych gumowych rękawiczkach — krzątali się wśród tych straszliwych postaci.

Wobec rozkazu władz sanitarnych natychmiastowego grzebania zwłok na cmentarzach gmin, gdzie wyrzuciły je przypadkowo fale morskie, zamykano pośpiesznie trumny, a z tych, co byli tak niedawno jeszcze dla bliskich swoich życiem i uśmiechem, pozostawał tylko wilgotny ślad sylwetki na płótnie żaglowem.

Łodzie zwoziły coraz to nowe ładunki, coraz to nowe szeregi

rozciągały się na płótnie.

Słychać było niekiedy także uwagi wśród rozpoznających zwłoki krewnych:

— Mały Lulu miał taki właśnie krawat, pamiętasz?

Z konieczności jednak należało przerwać dalsze dochodzenia, zamykając trumny. Władze sanitarne już rozważały z grozą, co z tego napływu rozkładających się trupów nastąpić może, gdyż fakt nastąpił, zastając miejscowości wybrzeża nieprzygotowane. W samem St. Nazaire zabrakło już rękawiczek gumowych. A co dziać się musiało w pomniejszych miejscowościach, gdzie brakło środków odkażających i trumien?

Morze jeszcze nie wyrzuciło wszystkich swoich ofiar. Nasuwa się konieczność szybkiej decyzji i szybkiego działania. Epidemja byłaby rzeczą zbędną. Dość już straszliwej grozy tej katastrofy.

Po całorocznej pracy...



Wyjazd dziatwy na ferje letnie.

Kto porwał małego Caputo?

Tajemnica rodziny miljonera.

Na Rivierze francuskiej, w okolicach Nicei znajdowała się w pięknym palmowym ogrodzie zbytkowna willa miljonera amerykańsko - włoskiego, Caputo.

O willi tej i jej mieszkańcach krążyły

fantastyczne pogłoski.

Cóż dziwnego? Zachowywali się oni. bynajmniej, nie jak miljonerzy. W całym domu nie było nikogo ze służby. Żona miljonera Caputo sama gotowała, prała, sprzątała i sama zajmowała się sześciorgiem dzieci.

Opowiadano sobie, że miljoner Caputo nie wpuszcza za próg swego domu służby... ze strachu.

Czegóż się bał Caputo? Czego bała się jego rodzina? Nie wiadomo. — Dość, że pewnego dnia stało się

coś okropnego.

Najmłodszy synek miljonera Caputo bawił się w ogrodzie i... zniknął.

Porwała go jakaś tajemnicza ręka.

Potem wszystko odbyło się według amerykańskiej recepty.

W nocy do zrozpaczonego ojca zatelefonowali jacyś ludzie i zażądali za chłopca wysokiego okupu. Następnej nocy, miljoner znalazł w ogrodzie swej willi.

bombę dynamitową...

Ale owi chicagowscy „gangsterzy" byli na francuskim gruncie niecałkiem pewni. Policja aresztowała ich bez trudu. I tu nastąpiło zdziwienie. Pełnymi kryminalnej fantazji szantażystami okazali się dwaj bezrobotni terminatorzy szewccy, chłopcy nierozgarnięci i gapowaci.

Zainteresowanie sensacyjną aferą na chwilę zgasło, ale zapaliło się wkrótce nanowo. Okazało się bowiem, że za plecami gapowatych terminatorów stał kto inny, poruszający nitkami tych manekinów. Był to emigrant

rosyjski,

niebezpieczny awanturnik nazwiskiem Miljanow.

On to zorganizował całą historję porwania małego Caputo.

A właściwie, nawet i nie on. Za Miljanowem stoją podobno inni: jakieś tajemnicze postacie nieznanej jeszcze nikomu powieści... .

Kto są ci ludzie? Za co poprzysięgli zemstę miljonerowi Caputo, o którym nie wiadomo, skąd zaczerpnął swój majątek? Nie wiadomo...

Tymczasem dwaj szewcy i Miljanow siedzą pod kluczem, a pani Caputo wraz ze swym sześciorgiem dzieci uciekła nie wiadomo dokąd.

Ciche dziewcze w białym sklepie.

Kompromitująca torebka z cukierkami.

W iluż to powieściach dla młodzieży, w ilu wzruszających swym sentymentem filmach spotyka się postać młodego, pełnego słodyczy dziewczęcia, które z pracy rąk żywi drobne rodzeństwo, zastępując im ojca - żywiciela i matkę opiekunkę!

A w życiu? Czyż nie zdarzają się takie

pełne sentymentu sytuacje?

Zobaczymy!

Nazywała się Ludmiła i znali ją doskonale wszyscy stali mieszkańcy i goście Badenu pod Wiedniem. A jeżeli wy, czytelnicy, jej nie znacie, możecie ją sobie doskonale wyobrazić.

Widzieliście bowiem niejedną taką pannę Ludmiłę.

W czyściutkim białym fartuchu z okoloną loczkami różową buzią, układa drobnemi, zwinnemi paluszkami czekoladki w kolorowych pudełkach, doradza grubym i łysym bogatym panom, jakie owoce smażone mają kupić dla swych dam, zachwala słodycz nowego rodzaju wymyślnych ciastek, a wieczorem znużona, jedzie tramwajem do odległej ubogiej dzielnicy miasta, gdzie w dusznem mieszkaniu zjada na kolację

chleb z margaryną....

Taka była Ludmiła, takich jest tysiące jej sióstr, rozsianych po wszystkich miastach świata, o których nigdy nie pisują gazety, zajęte bardziej ważnemi osobistościami.

I nasza Ludmiła z Badenu nie dostałaby się nigdy na szpalty dzienników, gdyby nie włamanie do sklepu.

Włamania tego nie dokonano zresztą do sklepu z cukierkami, tylko do sąsiedniego magazynu. Ale policja, szukając sprawców włamania, dowiedziała się, że Ludmiła jest bardzo uboga, więc oczywiście, w jej domu zrobiono rewizję.

Rewizja nie dała żadnych rezultatów w związku z włamaniem, ale jeden z gorliwych wywiadowców znalazł w nędznej izdebce torebkę z firmą, w której pracowała Ludmiła, a w torebce funt cukierków.

Ludmiłę i cukierki zabrano do biura policji.

Tu dziewczyna z płaczem wyznała, że cukierki te istotnie potajemnie zabrała ze sklepu...

dla młodszego rodzeństwa...

Prokurator wystosował skargę o kradzież. Sprawa znalazła się przed sądem.

Ale podczas sprawy nastąpił niespodziewany zwrot. Właściciel sklepu oświadczył, iż nie czuje się bynajmniej poszkodowany, bo zabrane przez Ludmiłę cukierki były odpadkami, nienadającemi się do sprzedaży.

Ludmiłę uniewinniono. Wróciła do swej nędznej izdebki, pomiędzy jasne główki rodzeństwa; wróciła do białego lakierowanego sklepu, gdzie różowemi paluszkami będzie układała nadal cukierki w kolorowych bombonierkach.

Stała się znowu jedną z setek tysięcy, rozsianych po szerokim świecie...

BANDYCI W ŁAZIENCE.

Kradzież biżuterji wartości 150 tys. dolarów.

Z Nowego Jorku donoszą, że do mieszkania adwokata tamtejszego p. Menkena wkroczyło rano podczas nieobecności pana domu.

3-ch gentlemanów z kwiatami.

Dowiedziawszy się od pokojówki, że w domu jest tylko pani Menken i, że kąpie się — panowie odparli krótko, że muszą się z nią widzieć natychmiast choćby siedziała w wannie. To mówiąc, niezwykli „kwestarze" obezwładnili dziewczynę, założyli jej maskę na twarz, uniemożliwiając otwarcie ust, a po skrępowaniu rąk i nóg mankietami stalowemi, położyli dziewczynę na podłodze, sami zaś wkroczyli do łazienki, gdzie zastali p. Manken w wodzie.

Dama, zaniepokojona nieoczekiwaną wizytą gentlemanów z kwiatami usiłowała wybiec z łazienki. Panowie w jednej chwili zamienili kwiatki jałmużnicze na rewolwery. Niemiły manewr wpędził damę w głębokie omdlenie.

Porwano ją na ręce i odniesiono do sypialni, gdzie przywiązano do fotela. Ocucona strumieniem zimnej wody — ujrzawszy zbirów —

zemdlała ponownie.

Za trzecim razem p. Menken dowiedziała się, że chodzi tylko o wskazanie skrytek z biżuterją.

Ofiara bandytów zdecydowała szybko. Kwestarze wypróżnili z błyskawicznym pośpiechem kasę pancerną. Łupem ich padła biżuterja wartości 150.000 dolarów.

Bandyci ulotnili się natychmiast. P. Menken dopiero po pewnym czasie zdecydowała się na krzyk, początkowo nieśmiały, wreszcie przeraźliwy. Obie kobiety uwolnili z więzów sąsiedzi, którzy nadbiegli na wszczęty alarm.

„Żywy marmur".

Kolporter pocztówek pornograficznych przed sądem.

Przed rozszerzonym sądem w Berlinie stanął jako oskarżony b. redaktor „Posener Neueste Nachrichten", pochodzący z Poznania, Kurt Vespermann, obecnie reporter fotograficzny koncernu Ullsteina, oskarżony o rozszerzanie

pornograficznych zdjęć fotograficznych.

Vespermann po zamordowaniu zegarmistrza Ulbricha, którego pasją było fotografowanie młodych nagich dziewcząt, uzyskał od wdowy zamordowanego część materjału i sprzedał go pewnej wiedeńskiej firmie nakładowej, która zużytkowała je w książce p. t.: „Żywy Marmur". Książkę tę następnie Vespermann rozszerzał na terenie Niemiec.

Proces prowadzony jest z wykluczeniem jawności przy drzwiach zamkniętych ze względu na obrażoną moralność publiczną. Wyrok spodziewany jest dzisiaj popołudniu.

ARTUR MILLS. 30) Przedruk wzbroniony

APASZKA

POWIEŚĆ.

Ale zastrzeżenie było wyrażone w słowach nie pozostawiających najmniejszej wątpliwości. Henryk nie powiedział o co mu chodziło, lecz stary doradca prawny wyciągnął z zachowania się klienta swoje własne wnioski i poszedł na lunch, trzęsąc siwą głową nad szaleństwami młodszej generacji.

Pociąg dojeżdżał do Paryża. Nad światłami Montmartre wznosiły się zarysy kościoła Sacre Coeur. Henryk myślał o Iwonce, kryjącej się gdzieś w tem morzu świateł. Czy zastanie ją dziś w Moulin d'Or? Perspektywa ujrzenia jej działała na niego podniecająco i chwilowo nawet wazon Minga zeszedł na dalszy plan Dziwił się swemu śmiesznemu podnieceniu, ale nie mógł się opanować. Było to coś silniejszego od niego.

Nie mógł udawać przed sobą, że się zakochał w tancerce kabaretowej, którą widział zaledwie kilka razy. Ale był jej wdzięczny, że rozjaśniła przelotnie jego życie błyskiem dobroci i szczęścia i dlatego nie mógł jej zapomnieć.

Zazgrzytały hamulce, ukazała się długa linja sylwetek tragarzy i pociąg wjechał pod świetlisty dach Gare du Nord.

Henryk pojechał prosto do hotelu, przebrał się, zjadł obiad, kazał zawołać taksówkę i pojechał do Moulin d'Or.

Była! Zobaczył ją odrazu. Siedziała jak zwykle przy stoliku z innemi tancerkami. Spostrzegł, że i ona go zobaczyła i wykonała takie poruszenie, jakby się chciała zerwać i wybiec mu na spotkanie. Ale została na miejscu. Tancerkom nie wolno było zaczepiać gości. Musiały czekać na inicjatywę z ich strony.

Henryk podszedł do niej szybkim krokiem i zabrał ją na sofę, przed którą stał stolik. Chwyciła go za rękę pod osłoną obrusa.

— Wróciłeś! O, jaka jestem szczęśliwa!

Radość jej była szczera. Nawet oczy, przed chwilą smutne i zgaszone, rozbłysły nagłym blaskiem. Henryk spojrzał badawczo na zwróconą ku sobie twarzyczkę.

—Co u ciebie słychać?

— To, co zawsze. Tańczę tu wieczorami. Męczy mnie to życie w zeszłym tygodniu miałam awanturę z gospodarzem i byłabym wypowiedziała służbę, gdyby nie— ty!

Nie czekając na odpowiedź, ścisnęła go mocno za rękę i ciągnęła dalej:

—Tak, mój najdroższy! Bo gdzieżbyś mnie szukał w Paryżu, jak nie tu? A ja... nie wiesz jak bardzo chciałam cię znów zobaczyć.

Podszedł kelner z nieuniknioną butelką szampana. Henryk zobaczywszy że była to lura podawana wszystkim klientom którzy nie zamawiali niczego specjalnie kazał mu ją zabrać i podać spis win.

Kiedy napełniono szklanki, Iwonka wzięła jego szklankę, upiła z niej i podała mu.

— Będziemy pić z jednej szklanki. Czy wiesz, co ten zwyczaj znaczy we Francji? To, że kocham cię nad wszystko w świecie.

Śmiali się i żartowali. Upłynęła godzina. Henryk nie zapomniał, z czem przyszedł do Iwonki, lecz radość z jej widoku sprawiła, że strata wazonu Minga wydawała mu się teraz mniej doniosła, niż przed dwudziestu czterema godzinami.

Wkońcu jednak zdecydował się przystąpić do rzeczy.

— Pamiętasz, gdy byłem tu ostatni raz przyszedł jakiś gość, siedział przy tamtym stoliku i poprosił cię do tańca?

Ściągnęła brwi.

—Mówił po angielsku, ale to, zdaje mi się, był Francuz.

— Ach! ten! — przypomniała sobie Iwonka. — Czyś go gdzie spotkał?

Zadała to pytanie tak szybko, iż Henryk nabrał momentalnie pewności, że musiała coś wiedzieć.

— Bawił u mnie w domu.

— W Anglji?

— Tak. Moja żona poznała go tu na wyścigach i zaprosiła.

Iwonka otworzyła szeroko oczy. Pont Le Bec nie miał zwyczaju odwiedzać ludzi dla przyjemności. Co on znowu zmalował? Powiedziała mu przecież, że ten Anglik był jej przyjacielem i żeby mu dał pokój. Czyżby się do tego nie zastosował? Twarz młodej kobiety zasępiła się złowróżbnie. Chociaż nawet w takim wypadku nie zdradziłaby go przed Henrykiem. Miała silne poczucie delikatnej lojalności ze światem występku, do którego niegdyś należała — nie z własnej woli. Czekała, co jeszcze powie Anglik.

— Przyjechał do nas na trzy dni temu i wczoraj wieczorem zniknął nagle, zostawiając swój bagaż. Po jego zniknięciu zauważyłem brak cennego wazonu z chińskiej porcelany.

Porcelana! Pont Le Bec nie był amatorem porcelany i pokusiłby się raczej o naszyjnik z pereł.

— Czy to była droga porcelana?

— Bezcenna. Takich rzeczy niema w handlu. Ten wazon był oszacowany na jakieś sto tysięcy funtów.

Iwonka otworzyła szeroko oczy.. Sto tysięcy funtów! Ileż to franków? Fortuna!

— Był to niesłychanie rzadki, słynny okaz porcelany — ciągnął Henryk. — Ofiarowywano mi za niego sto tysięcy funtów ale nie chciałem sprzedać.

—A! skinęła głową. W takim razie Pont Le Bec wiedział, co robił.

Henryk opowiedział szczegółowo o przebiegu kradzieży. Iwonka słuchała w milczeniu, zastanawiając się nad sytuacją. Pont Le Bec lubił takie sensacyjne operacje. Przypomniała sobie rozmowę z mężem, w tawernie po drugiej stronie ulicy. Powiedział jej, że on i Pont Le Bec mają w ręku grubą robotę, i że jeżeli im się ona uda, to wyjadą do Ameryki. Więc to była taka robota!

Siedziała zamyślona, z brodą wspartą na ręce, z nerwowemi zmarszczkami w kątach oczu. Czyż nie zagroziła im obu że jeżeli wejdą jej w drogę, to ich pośle na Wyspę Djabelską? A cóż to było jak nie wejście jej w drogę? Przecież wiedzieli, że ten Anglik był jej przyjacielem i splatali mu takiego figla. Widocznie nie zlękli się jej pogróżki. Widocznie się jej nie boją.

Należała im się nauczka. Ale jaka? Teraz jużby nie oddali cennego łupu i zaczepiać ich z tej strony byłoby niebezpiecznie. Gdyby im zagroziła denuncjacją, zabiliby ją. Nie, tą drogą nie można było odzyskać wazonu. Pont Le Bec mieszkał zwykle w najelegantszych hotelach, ale często je zmieniał i niełatwo go było wytropić. Co innego Jakób Levarde. Ten, ze strachu przed policją, żył jak szczur, kryjąc się po dziurach i odszukanie go nie przedstawiało zbytnich trudności. Znała jego kryjówki. Znała wielu jego przyjaciół, z których każdy powiedziałby jej bez wahania, gdzie go może znaleźć. Mieli do niej zaufanie, uważali, że kto raz do nich przystał, ten należał do nich na wieki. Wszyscy wiedzieli, że zerwała z Levarde'm, lecz gdyby się o niego zapytała, pomyśleliby, że albo chce do niego powrócić, albo go zabić. To już była jej prywatna sprawa i chodziło im tylko o to, żeby się zachowała dyskretnie i nie obudziła czujności policji. (c. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozwój sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w Warszawie obrazują liczby następujące: w r. 1918 na 620 klm. ulic i 10.240 zabudowanych nieruchomości, Warszawa, licząca wówczas 758 tysięcy mieszkańców, posiadała 323 klm. sieci wodociągowej z 6.076 przyłączonemi do niej nieruchomościami i 208 klm. sieci kanałowej z 4.438 przyłączonemi domami. Przeszło połowa miasta pozbawiona była wodociągów, a 2/3 stolicy— kanalizacji. W r. 1930 Warszawa posiadała już 470 klm. sieci wodociągowej z 8.877 przyłączonemi do niej nieruchomościami i 254 sieci kanałowej z 5.314 przyłączonemi domami. W okresie 1918 — 1930 polska gospodarka powiększyła sieć wodociągową o 35,40 proc. i sieć kanałową o 18.14 proc. liczbę nieruchomości, przyłączonych do sieci wodociągowej. o 31,5 proc. i do sieci kanałowej o 16.48 proc. ogólnym kosztem 55.000.000 złotych.

* * *

W ubiegłym roku budżetowym, sekcja egzekucyjna magistratu warszawskiego otrzymała 874.270 zleceń, w tej liczbie 608.682 z tytułu podatków i opłat. Czynności swoje sekcja wykonywała z 82 tytułów zaległości, a mianowicie 40 tytułów w zakresie własnym (podatki i opłaty miejskie), z 4 tytułów w zakresie poruczonym (powierzonych do poboru miasta podatków i należności państwowych), wreszcie z 20 tytułów w zakresie umownym (różnego rodzaju należności na rzecz gmin obcych i innych instytucyj prawa publicznego).

* * *

Pod wpływem konjunktury, mieszkaniowe spółdzielnie budowlane, zmuszone są czynić oszczędności. Posadzki zastępuje się zwykle podłogą, zamiast balkonów betonowych, urządzane są balkony z żelaza, w wielu domach nie jest wprowadzane centralne ogrzewanie, zastępowane zwykle piecami.

* * *

Warszawskie Tow. dobroczynności posiada darowiznę ś. p. L. Wroczyńskiego na rzecz przytułków położniczych miejskich, którym corocznie przypada wypłata pewnych kwot pieniężnych z powyższego zapisu. Ponieważ fundacja zapisodawcy składa się z listów zastawnych Ziemskiego Banku w Kijowie, a walory te straciły swoją wartość zarząd Tow. zawiadomił magistrat, że z tego środka żadnych wypłat na rzecz przytułków dokonywać nie może.

* * *

Między dyrekcją gazowni a Związkiem pracowników zawarto w r. 1924 umowę zbiorową, która automatycznie z roku na rok była przedłużana. Termin ewentualnego wypowiedzenia umowy upływa 1 lutego. W roku bież., w związku z uwagami Min. Spr. Wewn. do budżetu poruszono kwestję wypowiedzenia. Ministerstwo zaznaczyło, że gazownia jest przedsiębiorstwem miejskiem, w którem wydatki personalne i koszta administracyjne w stosunku do innych przedsiębiorstw miasta są nadmiernie wysokie. Magistrat winien — zdaniem Ministerjum — dążyć do wydatnego obniżenia tych kosztów, ażeby można było odpowiednio obniżyć wydatki gazowni już w bież. roku budżetowym.

KRATECZKI.

Płomienny jedwab kupca.

Sympatyczna parka klientów.

Źle jest mieć sklep. Człowiek posiadający sklep musi cały dzień szukać klientów, wystaje przed swoim sklepem i błagalnie patrzy na przechodniów mówiąc im smętnym wzrokiem: wstąp do mnie i kup cokolwiek! A przechodzień mija sklep obojętnie, i nic nie kupuje, gdyż niema za co.

Sklep z lodami, z wodą sodową, z blankietami wekslowemi, to jeszcze może być jakiś interes. Ale sklep z towarami — nie! Z rana przyjdzie komornik, po południu sekwestrator, wieczorem prywatny wierzyciel. Na tych trzech „klientów" kupiec zawsze może liczyć. Nie może natomiast liczyć pieniędzy, gdyż nikt mu nie przynosi. Nie może liczyć zysków, ale może liczyć straty, nie może liczyć klientów, ale może liczyć wierzycieli, nie może liczyć na niczyją pomoc, ale może liczyć, że w domu żona znowu zażąda pieniędzy na krawczynię. Słowem żywot kupca, to ciągle nieustanne liczenie: ile lat ma już jego córka, której nie może wydać zamąż, ile setek synuś wydał już na libacje, a ile przegrał w karty, na ile dni pozostało mu jeszcze gotówki na życie, za ile dni ma znowu do płacenia weksel i który to już będzie w tym miesiącu jego protest.

Trudno: Życie opiera się na liczeniu. Musimy żyć z ołówkiem w ręku. Inaczej nie można. Wprawdzie może nie mamy albo jutro nie będziemy mieli pieniędzy na kupienie tego ołówka, ale żyć trzeba z ołówkiem w ręku. Zresztą co mamy trzymać w ręku? Pieniądze? Ananasy? Banany? Nie. Trzymajmy więc w ręku ołówek. Co to komu szkodzi?

W SKŁADZIE.

Pan Altbaum ma na Piotrkowskiej 107 skład jedwabiu pod nazwą „Płomień", nie wiem. Może to dlatego, że w panu Altbaumie płonie jeszcze naiwne serce, może dlatego, że, jeśli jest on zaasekurowany, to taki płomień w składzie może czasem oddać dużą przysługę. Dla jakich powodów, to rzecz obojętna, dość, że skład jedwabiu nazywał się „Płomień", co zresztą jest również rzeczą najzupełniej obojętną.

Chodzi o coś całkiem innego. O to mianowicie, że 15 września r. ub. pan Altbaum szalenie się ucieszył. Do sklepu jego weszła pewna parka, on i ona i zażądali jedwabiu w najlepszym gatunku.

Niestety ten okazał się za jasny, tamten za ciemny, ów za cienki, inny za gruby i po pół godzinnem przewracaniu składu amatorzy jedwabiu wyszli nic nie kupiwszy. P. Altbaum zmartwił się i po chwili przeraził się, gdyż stwierdził, że owa parka zabrała sztukę jedwabiu wartości 540 złotych. Puścił się za nimi w pogoń, ona uciekła, jego schwytano.

Jego, t. j. Moszka Waldmana Sąd Grodzki skazał jako recydywistę na 2 lata więzienia. Kurtuazyjny Moszek nie ujawnił nazwiska swej towarzyszki.

Jerzy Krzecki.

NIEBEZPIECZNA TRESURA PSA.

Wilk pogryzł właściciela szkoły.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na Wilczaku znajduje się znany zakład tresury psów, p. Franciszka Budy, któremu wielu niewidomych ma do zawdzięczenia wyszkolenie swych czworonożnych wiernych i czujnych przewodników.

Tresowanie psów nie jest rzeczą ani zbyt łatwą, ani też

zupełnie bezpieczną,

są bowiem zwierzęta tak złośliwe i uparte, że żadną miarą poskromić się nie dają i niejednokrotnie rzucają się na swego nauczyciela.

Wypadek jednak, jaki miał miejsce w zakładzie, zdarzył się po raz pierwszy, nasuwając przytem pewne wątpliwości co do zdrowia psa.

Mianowicie, pies wilczur, oddany do zakładu na wytresowanie, rzucił się na p. Budę z taką zajadliwością, że pokaleczył mu ciężko

czoło, ręce i nogi.

Dopiero właściciel, znajdującego się obok przedsiębiorstwa widowiskowego, uwolnił p. Budę od zajadłości psa, którego celnemi strzałami z rewolweru zabił na miejscu.

Do p. Budy zawezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło go do lecznicy.

Zastrzelonego psa zabrano, celem przeprowadzenia analizy, czy nie uległ on wściekliźnie, co zdaje się być bardzo prawdopodobnem.

—::-::—

Smutne lecz prawdziwe.

Urzędnicy wycofują się z letnisk.

Wśród letników podmiejskich, stosunkowo wielki procent stanowią pracownicy państwowi, zwłaszcza średnich i niższych stopni.

W drugiej połowie czerwca wielu z nich zadatkowało mieszkania na letniskach by z początkiem lipca wraz z nastaniem feryj letnich w szkołach stołecznych — zjechać z rodziną na wieś.

Niespodziewane cofnięcie dodatku wywraca budżety rodzinne urzędników i czyni niemożliwym wyjazd ich rodzin

na letnisko.

Od wczoraj do właścicieli letnisk jęło się zgłaszać wielu urzędników z zawiadomieniem, że wobec wytworzonej sytuacji rezygnują z pobytu na letniskach.

Właściciele letnisk nie chcą zwracać zadatków.

Zkolei wieść o dalszej redukcji płac urzędniczych — zaskoczyła bardzo ogół właścicieli letnisk.

W okresie ciężkiego kryzysu liczyli oni tylko na rzeszę urzędniczą.

Zmalała ona bardzo po 15 proc. zniżce w maju, a teraz najprawdopodobniej

zawiedzie już całkowicie!

Belka przygniotła nauczyciela.

Nieszczęśliwy wypadek w szkole.

Z Wągrowca donoszą:

Znanego i cenionego w pracy społecznej nauczyciela p. Dominika Maciejewskiego spotkał

nieszczęśliwy wypadek,

który omal nie pozbawił go życia. W sali Rossy odbywał p. Maciejewski ćwiczenia śpiewu z uczenicami gimnazjum żeńskiego, z któremi miał wystąpić na wieczorku szkolnym. W pewnej chwili na dyrygującego p. Maciejewskiego na scenie sali

spadła belka,

zawieszona nad sceną dla umocnienia kulis. Od silnego ciosu w głowę p. Maciejewski padł bezprzytomny na ziemię doznając wstrząsu mózgu. Odwieziono do szpitala w Wągrowcu p. Maciejewski odzyskał dopiero nazajutrz przytomność. Obecnie stan chorego uległ polepszeniu.

—:-:-:—

Awanturniczy ojciec pana młodego.

Zacięty bój na weselu.

Z Warszawy donoszą:

Dwudziestego siódmego październik ka ub. r. we wsi Nowe Budy (pow. sochaczewski) w zagrodzie Feliksa Kozłowskiego odbywała się uczta weselna z okazji zaślubin córki Kozłowskiego Anny z Edwardem Dziewulskim.

Gdy obiad miał się ku końcowi, w miarę „zalany" ojciec pana młodego Julian Dziewulski, wywołał

tradycyjną awanturę,

wnosząc pretensje do któregoś z gości, że oblał go wodą.

Tradycji stało się zadość. W okamgnieniu goście, podzieleni na dwa walczące obozy, chwycili się za łby. Zawrzała bójka, w czasie której najbardziej awanturujący się ojciec pana młodego, p. Juljan, został „postrzelony" fajerką w samo czoło

Kucharski, śmiertelnie ranny, padł na ziemię i po kilku minutach życie zakończył.

W toku śledztwa, jako sprawcę strzałów oskarżono imiennika zmarłego, 23-letniego Stanisława Kucharskiego i 31-letniego Franciszka Boguckiego, których w świetle lampy dostrzeżono z bronią, stojących tuż za stodołą.

Sąd okręgowy rozważywszy tę sprawę — skazał Stanisława Kucharskiego na [illegible] lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, zaś Boguckiego uniewinnił.

Sąd apelacyjny w Warszawie po rozpatrzeniu dziś tej sprawy — wyrok I instancji zatwierdził.

KOSTUCHA w Luna-Parku.

Straszna śmierć szofera

Z Bydgoszczy donoszą:

W godzinach popołudniowych zdarzył się w Luna-Parku śmiertelny wypadek, który miał przebieg następujący:

Jedna ze znajdujących się tam huśtawek, zepsuła się i trzeba ją było naprawić, do czego zaofiarował się 44-letni Józef Kapcia, szofer, zamieszkały przy ul. Kujawskiej 11.

W tym celu wszedł na dosyć wysokie wiązadło huśtawki, lecz w pewnej chwili straciwszy równowagę, runął ze znacznej wysokości na ziemię, ponosząc

śmierć na miejscu.

Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny i przybyły na miejsce wypadku lekarz, stwierdzi już tylko śmierć.

Wypadek ten wywarł na obecnych wstrząsające wrażenie.

Popierajcie inwalidów wojennych.

E. PELIN.

Biały wół.

Z roju miłych wspomnień z lat dziecinstwa, ze wspomnień zacisza domowego ogniska oraz wsi rodzinnej, przez którą biegnie błękitnooka, wścibska rzeczułka z roju tych wspomnień na drogi sercu krajobraz rodzinny, uśmiechający się do mnie promiennie, zjawia się w pamięci poważna i koścista postać starego naszego wołu, Bielocha.

Lata całe ciągnął pług za sobą na roli, w milczeniu uroczystem swej wolej duszy. I wówczas był już stary, wychowany od cielęcia przez ojca, który znał całe jego pracowite życie, minione w wysiłku znojnym i pokornem poddaniu się losowi.

Ojciec lubił swego towarzysza pracy, nie przypominał o nim sobie nic ujemnego litował się nad starym z całego serca, a chociaż dziś nie był przydatny do niczego, pozostawił go własnemu losowi... na dożywociu.

Biedne stworzenie! Miało wygląd istoty umęczonej. Było największym w całej wsi wołem, białym jak śnieg, z ogromnemi ciemnoperłowemi rogami, nad łbem zagiętemi jak lira.

Zwykle odpoczywał leżąc w szopie pod szczególną opieką nas dzieci. Czesaliśmy go, głaskali, rogi zdobiliśmy kwiatami. Wyglądał jak stary drużba weselny, może śmiesznie, ale nie gniewał się o to, i patrzał na nas przyjecielskiemi czarnemi oczyma, cichemi, miłemi i rozumnemi, jakby chciał coś powiedzieć. I myśmy mu milcząco w oczy patrzeli, aby go w końcu zapytać:

— No, czego chcesz Białochu,.. Powiedz!..

Białoch potrząsał głową, westchnął głęboko i dalej przeżuwał pokarm bezzębnemi szczękami. Dawaliśmy mu pożywienia obficie... Wiecznie przeżuwał ale był strasznie wychudzony, boki miał głęboko wpadłe, wszystkie można było policzyć żebra i gnaty w łopatce, a na grzbiecie sterczały, jak zębate grzebienie gór, kości pacierzowe.

Co rana Białoch podnosił się, strząsał z grzbietu słomę, oblizywał odleżałe boki, wychodził z szopy i zmierzał ku rzece, aby się napoić. Kroczył drogą pomału, oględnie, ze spokojem i obojętnością, a głowę niósł wyciągniętą wysoko, jakby był świadom wielkiej pracy którą w życiu wykonał Miał coś majestatycznego w sobie. Gdy się napił wracał za każdym razem do domu pod szopę. W wieczór znowu wychodził sam, niepędzony przez nikogo i znowu wracał. Nigdy na tych przechadzkach nie spóźniał się, a ludzie kierowali się niem jak zegarem.

W lecie wysyłaliśmy go na pastwisko razem z wiejskiemi krowami, ale ponieważ krowy zachodziły daleko, było to dlań uciążliwe. Wracał nieraz późno a raz gdzieś się zapodział, i ojciec musiał go szukać. Znalazł go zmęczonego, leżącego na drodze. Wtedy ojciec postanowił, że nie będzie posyłał go z krowami, lecz z cielakami, które nie chodziły tak daleko, i nie tułały się głęboko w lesie. Zrazu nie miał Białoch wielkiej chęci iść razem z młodzieżą i wracał obrażony, nie wychodząc poza wieś... Po kilku dniach opór jego został pokonany. Poddał się losowi z miną filozofa. Gdy cielęta ruszały na pastwisko, podrygując środkiem drogi wśród chmur pyłu, Białoch do nich dołączał się, ale nie szedł w środku, tylko na boku, jak nauczyciel z dziećmi.

Każdego rana, skoro usłyszał wołanie pasterza, Białoch wychodził przez wrota, zatrzymywał się za wsią i rozglądał się po zieleni pól i łąk, na których lśniły w słońcu krople rosy porannej, długo patrzał na pole, na którem kiedyś orał, na łąki, z których zwoził siano i pasł się, gdy był młody. Jego wilgotne oczy spoglądały smutnie i długo nie mogły się widokiem nasycić. Wzdychał głęboko jak człowiek.

Raz rozchorował się. Nie wychodził z szopy na wieś, aby popatrzeć na dolinę— leżał. Cielsko miał nadęte, szerść się zjeżyła drżał jak w gorączce, w oczach widać było chorobę i mówiły o cierpieniu. Okryliśmy go płachtą i sianem, ale niczego tknąć nie chciał. Podawaliśmy mu wodę. Zanurzył w niej nozdrza, ale odwrócił głowę, jakby mu była wstrętna. Tylko ciężko wzdychał. Zawołaliśmy kowala, który znał się na leczeniu bydła. Uważnie przyjrzał się, pociągnął za ogon, przewrócił powiekę, a w końcu przy pomocy trąbki wdmuchnął mu coś do nosa. Białoch leżał dni kilka. Nawet nie patrzał na pokarm, ani na wodę, którą mu przynosiliśmy. Skórę miał pomarszczoną, a gdy w końcu podniósł się nie mógł utrzymać się na nogach.

Był piękny dzień wiosenny, święto. Ludzie wracali z kościoła wystrojeni odświętnie. W naszym ogrodzie kwitły stare śliwy, tuliły się ku sobie i uśmiechały się zalotnie jak dziewczęta wystrojone na wesele. W nocy padał deszcz. Słońce wyszło ponad góry radosne, promieniejące, jakoby wyszło z kościoła. Białoch spoglądał żwawiej. Z radości nad jego wyzdrowieniem ustroiliśmy rogi kwiatami, gałązkami śliw kwitnących, ciemiężycą i kluczykami. Głaskaliśmy go ,a on uspokojony z lubością przymrużał oczy. Naraz odwrócił się od nas i skierował ku wrotom. Poszliśmy za nim.

Białoch skierował się ku rzece. Ludzie, którzy go już nie widzieli dawno, zatrzymywali się, mówiąc: Biedny Białoch!

Doszedł do rzeki, napił się wody, ale nie wracał do domu, lecz stanął u miedzy naszego pola, gdzie w wietrzyku kołysało się wyrosłe dość wysoko zboże, a nad niem latały motylki. Białoch zatrzymał się i spojrzał na pole jak na coś znajomego, a z miedzy uszczknął kilka trawek. Nagle zatoczył się i z jękiem padł na ziemię. Wystraszeni i zapłakani pobiegliśmy do domu. Gdyśmy wrócili Białoch leżał bez życia na skraju pola z szyją wyciągniętą nad kwitnącą miedzą, z oczyma szeroko rozwartemi ku modremu niebu, pięknemi, ale już bez życia.

Tak skończył ten stary pracownik na roli ten milczący nasz przyjaciel! Pogrzebaliśmy go głęboko, jak grzebią człowieka, a mogiłę obstawiliśmy białemi kamieniami.

Nigdy gdy zawitam do wsi rodzinnej, nie omieszkam odwiedzić dwóch drogich mi grobów: Grobu mateczki i grobu starego przyjaciela.

—o—

SPORT

Czy Czerwoni zdobędą dwa punkty?

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

SOBOTA:

Piłka nożna:

Boisko WKS. godz. 15,30 Hakoah II — KSS II, g. 17,30 Hakoah I — SKS I. Mistrzostwo klasy A.

Gry sportowe:

Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo klasy A w koszykówce żeńskiej i męskiej.

NIEDZIELA.

Piłka nożna:

Godz. 8,30 boisko WKS, ŁTSG II — Turyści III, godz. 10,30 — Turyści I — ŁTSG I. Mistrzostwo klasy A. Boisko ŁKS, godz. 8,30 ŁKS II — WKS II, godz. 10,30 ŁKS Ib — WKS I. Mistrzostwo klasy A, godz. 17,30, boisko Widzewa KKS (Kalisz) — Widzew. Mistrzostwo klasy A, boisko Kruschendera, godzina 8,30, Burza II — Orkan II, godz. 10.30, Burza I — Orkan I. Mistrzostwo klasy A, boisko Widzewa, godz. 10,30 Sztern — ŁPSKS, boisko IKP, godz. 10,30 Huragan — Jutrzenka, godz. 11 boisko w Sieradzu ZKS — Jutrzenka, godz. 17, boisko w Koluszkach Pogoń — Makkabi, godz. 11, boisko w Tomaszowie Maz. Tomaszowianka — Jutrznia, godz. 17-ta boisko w Tomaszowie, Orlę — Lechja, godz. 17 boisko w Brzezinach, Strzelec — B.K.S. Wszystkie spotkania o mistrzostwo klasy C.

Gry sportowe:

Dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo klasy A w koszykówce żeńskiej i męskiej.

Boks:

Na ringu w Helenowie spotkanie bokserskie między Wartą poznańską a reprezentacją Łodzi.

Kolarstwo:

Dwudniowa wycieczka sekcji kolarskiej ŁKS do Płocka i Włocławka.

PONIEDZIAŁEK.

Piłka nożna:

Boisko WKS godz. 10,30 SSKM — Makkabi. Mecz o mistrzostwo klasy B, godz. 15,30 Hakoah III — ŁTSG III. Mistrzostwo klasy C, godz. 18-ta Wisła—Hakoah. Spotkanie towarzyskie.

Gry sportowe:

Dalszy ciąg spotkań w hazene o mistrzostwo klasy A.

Uwaga: W niedzielę na boisku ŁKS o godz. 18-ej mecz ligowy między zespołami Wisła (Kraków) i ŁKS.

Bokserzy na Letniej Reducie Prasy.

Wspaniała zabawa w Helenowie.

Z nadzwyczajnem zainteresowaniem oczekują najszersze rzesze sportowców jutrzejszego startu słynnych w całej Europie techników pięściarskich „Warty" poznańskiej, którzy swą wyscezylizowaną pracą na ringu i ambitną walką zdołali sobie pozyskać publiczność wszystkich ośrodków pięściarskich. Z drugiej strony wyniki niektórych walk zaważą na obsadzaniu miejsc w reprezentacji Polski i wobec tego liczyć się należy z nadzwyczaj emocjonującym przebiegiem walk.

Pietrzyński (Sokół) po dyskwalifikacji Pawlaka będzie chciał w walce z Warzykiewiczem II (Warta) udowodnić, że jest godnym zastępcą mistrza okręgowego i, że mu się słusznie miejsce w reprezentacji Łodzi należy.

Bicer I (Union) w walce z Wolniakowskim (Warta) będzie miał trudny orzech do zgryzienia, gdyż Wolniakowski, jako kilkakrotny reprezentant Polski ma międzynarodową rutynę poza sobą no i w dodatku szkołę Stamma. Unionista przy swej nadzwyczajnej orjentacji powinien w lot paraliżować akcje poznańczyka i walczyć, jak równy z równym. W wadze piórkowej **Firpo (Union) walczy z wicemistrzem Europy wagi muszej Forlańskim (Warta).** W sposobie walki i stylu dorównywują się obaj i wobec tego spotkanie to stoi pod znakiem zapytania, naturalnie jeśli będzie przestrzegał pozycje.

Sensacyjnie zapowiada się spotkanie **Klimczaka (Sokół) z Aniołą (Warta)**, dwóch najlepszych pugilatorów wagi lekkiej w Polsce, którzy jutro walczą nietylko o zwycięstwo lecz o miejsce w reprezentacji. Niemniej ciekawie zapowiada się spotkanie zdetronizowanego mistrza Polski **Arskiego (Warta) z pogromcą jego Sewerynlakiem (Sokół).** Obaj pretendują do wyjazdu na olimpjadę do Los Angelos i będzie to ich pierwsze spotkanie po mistrzostwach Polski. Wynik tego spotkania oczekiwany jest z napięciem przez całą Polskę. Majchrzycki (Warta) niema w Polsce oprócz **Seidla** poważnego konkurenta i wobec tego **Majer (Geyer)** musi się zdobyć na 100 proc. wysiłek ambicji i woli zwycięstwa, aby na rodzimym gruncie stawić godnie czoła mistrzowi Polski.

Trzecie rewanżowe spotkanie odbędzie się w wadze półciężkiej. **Hymer (Kruszender)** poczynił w ostatnich czasach kolosalne postępy, walczył ostatnio w Poznaniu z **Wiśniewskim (Warta)**, jak również z równym uległ jedynie rutynie Wiśniewskiego. W swoim otoczeniu powinien Hymer wygrać bezapelacyjnie.

Sensacyjnie zapowiada się spotkanie **mistrza Polski Stibbego (Union) z Tomaszewskim (Warta)**, który pała żądzą rewanżu do mistrza Polski za poniesioną porażkę w Poznaniu. Poznaniak jest szczególnie groźny w pierwszem starciu: swemi żywiołowemi atakami i seryjnemi atakami. Stibbe zna jednakowoż słabe strony swego przeciwnika i zdecydowanem zwycięstwem będziec hciał udowodnić, że jego zwycięstwo w Poznaniu nie zawdzięcza przypadkowemu nokautowi.

Ważenie obu drużyn odbędzie się dzisiaj o godzinie 21 w lokalu S. S. Union Przejazd 7, zawody zaś o godzinie 16 na boisku w Helenowie.

Minimalna dopłata 1 złotego dla uczestników Letniej Reduty Prasy umożliwia tysiącznym rzeszom sportowców, połączenia dwóch przyjemności t. zn. być gościem Syndykatu Dziennikarzy i zarazem widzem jednego z najbardziej emocjonującego meczu w Polsce.

Bilety wykupione na zawody bokserskie upoważniają do bezpłatnego wstępu na Letnią Redutę Prasy.

Okręgowe zawody marszowe w Łodzi

wstępem do innych uroczystości.

W dniu 19 lipca r. b. na terenie Piotrków — Łódź, wynoszącym 45 klm. odbędą się I okręgowe zawody marszowe Okręgu IV Z. S.

Zawody będą nosić nazwę „Zawodów Marszowych Szlakiem Legionistów 1914 r." i zostają poświęcone pamięci pierwszego oddziału legjonistów, przybyłego w r. 1914 z Piotrkowa do Łodzi. Będą one równocześnie wstępem do szeregu uroczystości sportowych organizowanych przez Zw. Legjonistów w Łodzi ku uczczeniu 17 rocznicy sierpniowej oraz okręgową eliminacją do VIII Marszu Szlakiem Kadrówki.

W zawodach tych mają prawo brać udział drużyny (13 ludzi) z wojska, pol. państw., str. org., przysposobienia wojskowego oraz klubów i stow. w. f.

Kursy instruktorskie

w trzech miastach.

Dwutygodniowy kurs dla przodowników piłkarskich rozpoczyna się w Poznaniu 1 lipca. Przyjęto 30 kandydatów, z tego pochodzi połowa z Poznańskiego, a reszta z Pomorza i dalszych okolic Polski. Zakończenie kursu i egzamin odbędą się w dniu 14 lipca, na który to dzień delegował zarząd PZPN do Poznania wiceprezesa, p. J. Mallowa.

Czterotygodniowy kurs dla instruktorów odbędzie się od 20 lipca do 14 sierpnia w Warszawie. Wezmą w nim udział tylko zaawansowani piłkarze.

Kierownikiem wykładów w stolicy jest p. kpt. Mielech, którego osoba daje gwarancję co do fachowego i rzetelnego przeprowadzenia kursu.

Ostatni dwutygodniowy kurs wyznaczono we Lwowie w terminie od 16 do 30 sierpnia, więc istnieje możliwość, że ci sportowcy, którzy z tych lub innych powodów nie będą mogli skorzystać z kursów, zgłoszą się na wspomniany kurs we Lwowie.

Sport w kilku słowach.

(—) W poniedziałek w drugim dniu pobytu w Łodzi Wisła rozegra mecz piłkarski na boisku WKS o godz. 18 z Hakoahem.

(—) Niedzielne spotkania ligowe sędziować będą: Wisła — ŁKS p. Nawrocki, Czarni — Warszawianka p. Gulicz, Cracovia — Ruch p. Otto oraz Pogoń — Lechja p. Marczewski.

(—) Warszawianka założyła protest do Ligi w sprawie przegranego meczu z Wartą. Motywy Warszawianki są dość poważne, gdyż stwierdzają, że w czasie wykonywania rzutu karnego gracze Warty stali za bramką, co nie jest zgodne z przepisami. Sędzia p. Frank stwierdził to w protokóle sędziowskim. Zachodzi więc możliwość unieważnienia meczu.

(—) Na niedzielnych atletycznych mistrzostwach Polski stanie do walki ponad 200 zawodników.

(—) W drugim dniu turnieju wimbledeńskiego Tłoczyński zwyciężył w spotkaniu z Landrim 5:7, 6:4 i 6:4. Jędrzejowska przegrała z Godfree 2:6, 6:2 i 2:6.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sukc. K. Leinwebera Plac Wolności 1, Sukc. J. Hartmana Młynarska 1, W. Danieleckiego Piotrkowska 127, A. Perelmana Cegielniana 64, J. Cymera Wólczańska 37, Sukc. F. Wójcickiego Napiórkowskiego 27.

Gigantyczna impreza Katowic.

Wielki wyścig motocyklowy.

Jedną z największych imprez sezonu bieżącego będzie niedzielny wyścig motocyklowy w Katowicach o Wielką Nagrodę Polski.

Motocykliści zaczną się zjeżdżać do Katowic już dzisiaj 27 b. m.

Jest to termin ostateczny zjazdu gwiaździstego do Katowic. Spodziewany jest udział około 5000 motocyklistów z Polski i zagranicy.

Wyścig o Wielką Nagrodę Polski odbędzie się w niedzielę, 28 b. m. na trójkącie szos Mysłowice — Giszowiec — Murcki, na przedłużonym dystansie 328,8 kl.

Jako zupełna nowość w Polsce odbędzie się w dniu następnym 29 b. m. długodystansowy wyścig dla

motocykli z wózkami.

Wyścig ten na trudnej trasie pod Katowicami powinien wypaść bardzo atrakcyjnie.

Lista zgłoszeń do wyścigu zawiera nazwiska znakomitości znanych na całym świecie. Będzie więc startował mistrz St. Zjednoczonych Robby Joker, słynny rekordzista Szwajcar Oilter, kilku zawodników niemieckich, angielskich i austrjackich oraz elita kierowców polskich z Ripperem i Schweizerem na czele.

Zainteresowanie tą gigantyczną imprezą jest olbrzymie. Wszystkie ośrodki motocyklowe w Polsce przygotowują się pilnie do tego wielkiego święta.

Niefortunny sędzia

w kole żołnierzy.

Z Ostrowa donoszą:

Na boisku miejscowego klubu sportowego po odbytych zawodach w piłkę nożną z drużyną z Poznania, publiczność obstąpiła sędziego sportowego,

rzucając weń kamieniami.

Tylko dzięki zimnej krwi jednego z oficerów, zawdzięczać należy ocalenie atakowanego. Oficer mianowicie zwołał wszystkich, będących na boisku żołnierzy i otoczył niefortunnego sędziego.

Poświęcenie pięknego boiska.

Wielki dzień zgierskich sportowców.

W niedzielę, dnia 5 lipca r. b. staraniem Zgierskiego Klubu Sportowego w Zgierzu nastąpi otwarcie i poświęcenie boiska przy ul. Piłsudskiego. Klub ten założony w roku 1926 w ciągu swej 5-letniej działalności poszczycić się może dorobkiem takim, jak posiadanie własnego boiska. Dużą zasługą, że klub należycie rozwija się, jest bezinteresowna i owocna praca p. Bukleya, jako prezesa, kierownika p. Majera i całego zarządu. Towarzystwo to liczy 110 członków i posiada obecnie następujące sekcje: motocyklową, kolarską, lekko-atletyczną, tennisową, dramatyczną i strzelniczą.

Boisko o wymiarze 210 na 65 mtr. kw. urządzone zostało wspaniale. Obok założonego ogrodu-parku przeznaczono część na kort tennisowy, który wybudowany został według najnowszych przepisów, na leżycie urządzona bieżnia czterotorowa, boisko koszykówki i siatkówki, jak również przeznaczono część placu na lekką atletykę.

W związku z otwarciem boiska odbędą się w dniu tym zawody lekko-atletyczne o następującym programie:

1. Trójbój dla panów: skok wdal, — pchnięcie kulą i bieg 100 mtr.
2. Sztafeta olimpijska 100 na 200 na 400 na 800 mtr.
3. Bieg 1500 mtr.
4. Mecz koszykówki pomiędzy Pabjanickiem Tow. Gimn. a ZKS.
5. Mecz koszykówki pomiędzy Harc. Klubem Sport. a ZKS.
6. Mecz siatkówki pomiędzy Ł. P. Strz. Kl. Sp. a ZKS.
7. Gry pokazowe w tennisa z udziałem nast. Towarzystw: Harc. Kl. Sp., Sokoła, Gimnazjum i ZKS.

Celem zaś sprawnego przeprowadzenia tych zawodów poproszono Komitet, w skład którego weszli przedstawiciele poszczególnych organizacyj. Na zebraniu tem wybrano Komisję Główną w osobach: p. Majera, jako kierownika zawodów, p. A. Jaskulskiego, na kierownika gier sportowych i sędziego p. A. Banachowskiego na sędziego głównego.

Z Tygodnia Szkoły Zawodowej.

W związku z nawoływaniem do rozbudowy szkolnictwa zawodowego raczej wgłąb, niż wszerz, nadsyła nam dyrekcja szkoły handlowej specjalnej w Jarosławiu (Małopolska) garść informacyj o ustroju szkoły, który jest jedyny w swoim rodzaju i godny naśladowania.

Jarosławska 4-klasowa średnia szkoła handlowa specjalizuje w dwóch kierunkach: w spółdzielczym i administracyjno-rachunkowym. Ale choć jako szkoła wyżej zorganizowana, pomyślała, co ciekawe o miejscowych potrzebach gospodarczych. Jej koncetryczny program nauki jest ustrojowo tak zestawiony, że zezwala niektórej młodzieży kończyć szkołę wcześniej, zawsze jednak ze świadectwem „ukończenia": po dwóch latach normalnej nauki może młodzież iść na sprzedawców do sklepów, po trzech — na kantorzystów do handlu, przemysłu, bankowości i rolnictwa; studjum 4-letnie wyprowadza młodzież jużto na kierowników w spółdzielniach, jużto na rachunkowych w związkach komunalnych i w urzędach skarbowych. Poza tem program jest dynamiczny t. zn. uwzględnia coraz to nowe zdobycze wiedzy i zmienną konjunkturę gospodarczą. Wychowanie młodzieży postawione na pierwszy plan działalności. Klasa 4-ta stoi na wysokości 8 klasy gimnazjalnej. Po ewentualne bliższe informacje najlepiej zwrócić się wprost do szkoły.

Radjo-kącik

Niedziela.

11.15 Nabożeństwo z Krakowa, 11.35 Odczyt misyjny, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., repertuar teatrów i kin, 12.10 — 13.10 Transm. z Benjaminowa, 13.10 Kom. meteorol., 13.20 Muzyka, 16.00 Skrzynka pocztowa, 16.20 Aud. żołnierska, 16.40 — 17.10 Program dla dzieci 17.15 Kom „Z przed stu lat", 17.20 — 18.40 Tr. z Tarnopola, 18.40 Rozmaitości, 19.00 Tr. z Pragi Czeskiej wszechsłowiańskiego zlotu skautów, 19.30 Kom. sportowy, 19.40 Skrzynka techniczna, 19.55 Kom. meteorolog., 20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 20.15 — 22.00 Koncert, w przerwie kwadr. liter. 22.00 Feljeton, 22.15 Komunikaty, 22.30 Recital wokalny, 23.00 — 24.00 Muzyka.

Katowice, niedziela, 408,7 m.

9.30 Tr. uroczystości jubileuszowych Encykliki „Rerum Novarum" z Królewskiej Huty, 11.58 — 12.10 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 — 13.10 Tr. z Benjaminowa uroczystości Pułku Radjotelegraficznego, 13.10 Kom. meteorol., 13.20 — 14.10 Muzyka i odczyt, 14.10 Ks. A. Siemienik: „Rerum Novarum a czasy obecne" 14.25 — 15.05 Muzyka i pogadanka, 15.05 Wł. Włosk: „Ogrodnik śląski", 15.25 — 16.00 Muzyka i odczyt, 16.00 Aud. żołnierska, 16.40 Program dla dzieci, 17.15 Kom. „Z przed stu lat", 17.20 — 18.40 Aud. podolska z Tarnopola, 18.40 Rozmaitości, 19.00 — 19.30 Tr. z Pragi Czeskiej wszechsłowiańskiego zlotu skautów, 19.30 Intermezzo muzyczne, 19.40 Skrzynka techniczna, 19.55 — 20.15 Transm. z Warszawy, 20.15 — 22.00 Koncert w przerwie kwadr. liter., 22.00 Feljeton, 22.15 Kom. sportowe i program na dz. nast., 22.30 — 24.00 Recital i muzyka

Königswusterhausen, niedziela 1634,9 m.

8.55 Nabożeństwo, 11.30 Transm. z Lipska, 12.15 Diemar Moering czyta własne wiersze 12.30 Koncert z Królewca, 14.30 „Uczucie a sentymentalizm"—wygł. Dieter Bessermann, 15.00 Koncert ork. mandolinistów, 15.15 Transm. z niemieckich mistrzostw pływackich, 16.50 Koncert chórów młodzieży, 17.25 Muzyka taneczna 17.30 — 17.55 Dr. Z. Zucker: „Dziwy zorzy północnej", 18.30 — 18.55 G. Goldschlag czyta własne poezje, 19.15 Kompozycje Roussela, 20.00 Kronika: Przy mikrofonie Alfred Kerr, 20.30 „Operetka w Berlinie" potpourri radjowe 22.15 Komunikaty, następnie do 0.30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Młyn.

Teatr Kameralny: — Przedstawienie zawieszone.

Teatr Letni: — Łódź w kwiatach.

Rakieta: — Złote szaleństwo.

Złota Kaczka: — 10.000 złotych nagrody.

Apollo: — Branka wodza.

Bajka: — I. Cudza narzeczona. II. Mascotta.

Casino: — Noc przedślubna.

Capitol: — Droga do raju.

Corso: — I. Tajemnica płciowego życia. II Nocna taksówka.

Czary: — I. Wróg kobiet. II. Tajemniczy talizman.

Grand - Kino: — Angelita.

Luna: — Niekiełzana.

Ludowy: — Zapomniane twarze.

Mimoza: — Król Paryża.

Odeon: — Dziewczyna z Hawanny.

Oświatowy: — Dla dorosł. Szukaj kobiety. Dla młodz. Czarny anioł.

Palace: — Doktór Mabuze.

Przedwiośnie: — Messalina.

Resursa: — Grzech Moniki.

Splendid: — Rozkoszna dziewczyna.

Spółdzielnia: — W sidłach szantażystów.

Zachęta: — I. Brudne pieniądze. II. Miłość w expressie.

WINSZUJEMY:

Jutro: Leonowi.
Wschód słońca 3.17.
Zachód — 7.59.
Długość dnia 16.47.
Przybyło dnia 9.02.
Tydzień 26.

Odpust Św. Jana

w parafji Mileszki.

W dniu 28 b. m. tj. w niedzielę starożytna parafja Mileszki, której powstanie datuje się od r. 1048, obchodzi uroczysty odpust św. Jana, który gromadzi corocznie tysiące pobożnych, tem więcej że w roku obecnym dzięki staraniom obecnego proboszcza ks. dr. Nadolskiego kościół ten został zupełnie odrestaurowany i odmalowany.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.44, Praga 377.12 i pół — 379.12 i pół, Wiedeń czeki 79.59 — 79.87, Zurych 57.83, Berlin 46.90 — 47.30, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 47.10 — 47.30.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.64, Paryż 124.28, Berlin 20.49.18, Holandja 12.08.81, Bruksela 34.93 i 1/8, Włochy 92.95, Szwajcarja 25.11 i 7/8, Kopenhaga 18.16 i pół, Sztokholm 8.13 i 1/4, Oslo 18.16 i pół, Wiedeń 34.62, Warszawa 43.44.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.29, Nowy Jork 25.55, Szwajcarja 495.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57. 57 — 57.69, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.56 — 57.68.

BAWEŁNA.

Liverpool. 26 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 5.58, luty 5.62, marzec 5.67, kwiecień 5.70, maj 5.74, czerwiec 5.38, lipiec 5.39, sierpień 5.42, wrzesień 5.45, październik 5.48, listopad 5.51, grudzień 5.54, loco 5.39.

Liverpool. 26 czerwca. Egipska, zamknięcie: styczeń 8.65, marzec 8.69, maj 8.94, lipiec 8.18 wrzesień 8.34, listopad 8.43, loco 8.20.

Nowy Jork. 26 czerwca. Amerykańska, zamknięcie: loco 10.35. Kontrakty: styczeń 10.95, luty 11.03, marzec 11.13, kwiecień 11.22, maj 11.32 lipiec 10.21, sierpień 10.33, wrzesień 10.46, październik 10.59, listopad 10.70, grudzień 10.83.

Nowy Orleans. 26 czerwca. Amerykańska, styczeń 10.92, marzec 11.15, maj 11.32, lipiec 10.21, październik 10.60, grudzień 10.84, loco 10.21.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZNIŻKA KURSÓW DEWIZ ZAGRAN.

Na zebraniu giełdy dewizowej nastąpił znów spadek kursów, ale wyłącznie dewiz europejskich. Obroty przekraczały normę średnią. Część zapotrzebowania pokryły banki prywatne. Obroty dolarami Stan. Zjedn. nie były duże. Kurs — niezmieniony. Dewizy na Wiedeń obniżyły się o 1 gr., na Londyn — o półtora gr. (na 1 funcie), na Paryż — o dwa i pół gr., na Belgję — o 3 gr. i na Szwajcarję — o 8 gr. Z pozostałych dewiz Nowy Jork podniósł się o 0.1 gr. (na 1 dolarze), po niezmienionych zaś kursach obiegały dewizy na Pragę, oraz kabel.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. Poż. Inwest. 85.50 — 85.75 W procentach nominaln. P. Dolarowa 74.00 — 75.00, L.Z.B. Rolnego 83.25, L.Z.B. Rolnego 94.00 L.Z.B.G. Kraj. 83.25, L.Z.B.G. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, Obl. Bud. B. Kraj. 93.00, L.Z.T.K.P. Pol. 80.00, L. Z. T. K. m. Warsz. 49.50 — 49.25, T. K. m. Warsz. 50.50, L. K. m. Warsz. 54.25 — 54.00 — 54.25, T. K. m. Warsz. 71.85 — 71.25 — 71.30, L. Z. m. Częst. 62,75, L. m. Łodzi 67.00.

NIKŁE OBROTY POŻYCZKAMI PAŃSTW. SŁABSZE PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE.

Obroty pożyczkami państwowemi były nadzwyczaj małe, jak o tem zresztą świadczą tylko dwa notowania, ujawnione w cedule giełdowej. Tendencja — utrzymana. Obracano 4 proc. rem. Poż. Inwestycyjną, oraz 6 proc. Poż. Dolarową po kursach wczorajszych. Zakupywano również listy zastawne i obligacje banków państwowych po kursach od dłuższego czasu się niezmieniających. Na rynku prywatnych papierów wskutek przewagi podaży nad popytem, kursy doznały osłabienia. 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 25 gr., 5 proc. L. Z. m. Warszawy, 8 proc. L. Z. m. Częstochowy i 8 proc. L. Z. m. Łodzi — o 50 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 70 gr., oraz 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie — o 75 gr. Pokaźniejszą też stratę poniosły 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego, bo aż jeden i ćwierć proc. Obligacje m. Warszawy na rynku wcale się nie pojawiły.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Na rynku papierów dywidendowych wprawdzie panowała tendencja niejednolita, jednak niektóre akcje nienotowane, ofiarowywano po kursach niższych. Do załamania się kursów niektórych akcyj przyczyniła się chęć realizacji zysków przez przedstawicieli kulisy, po części zaś — nadchodzące ultimo. Z akcyj bankowych obracano akcjami Banku Polskiego po kursie o zł. 2 niższym od wczorajszego. Bank Handlowy — bez zmiany. Z akcyj przemysłu cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabryk Cukru utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Z akcyj metalurgicznych zapłacono za Lilpopy drożej o 35 gr. Po nadmiernie też obniżonym kursie sprzedano partje Parowozów, od dłuższego czasu nienotowanych. Z akcyj figurujących w cedule giełdowej w rubryce „różnych przedsiębiorstw" zostały zrealizowane drogą przymusowej sprzedaży po zł. 135 za zł. 100 wart. nom. akcje Warsz. Tow. Poż. na Zastaw Ruchomości, zwane w gwarze giełdowej „Lombard".

KURSY AKCYJ.

B. Handlowy 100.00, Bank Polski 118.00, Cukier 25.00, Lilpop 17.60, Parowozy 10.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzędowa Cedułą Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto 27.75 — 28.25. Pszenica 30 — 31. Owies jednolity 30.50 — 31.50, — zbierany 28 — 29. Jęczmień na kaszę 28 — 28.50, browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 60 — 70. — 4/0 55 — 60. — żytnia według typu przemiałowego 45 — 47. Otręby pszenne szale 16 — 17, — średnie 14 — 15, — żytnie 14.25 — 15. Kuchy lniane 27 — 28, — rzepakowe bez obrotów. Groch polny jadalny 32—35, — Wiktorja 40 — 45. Łubin niebieski 22.50 — 23.50, — żółty 32 — 34. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Zabawa leśna w Adelmówku.

Dnia 28 czerwca r. b. zarząd powiatowy Federacji urządza w lesie zgierskim (przystanek Adelmówek) obok posesji Brodacza wielką zabawę leśną, urozmaiconą szeregiem atrakcyj, jak strzelanie z łuku, z flowerów, wędki, loterja amerykańska, poczta, confetti itp.

Podczas zabawy przygrywać będzie powiększony zespół orkiestry straży ochotniczej pożarnej w Zgierzu pod batutą p. Gusta.

Całkowity zysk z zabawy przeznaczony zostaje na rozszerzenie świetlicy Federacji. Początek zabawy o godz. 3 po południu.

Bilety w cenie 1 zł. do nabycia przy kasie.

Bunt lekkomyślnego ojca.

Sympatyczna rodzinka.

Rywalizacja ojca i syna o względy tej samej kobiety nieraz była tematem utworów dramatycznych i powieściowych. Życie jednak jest autorem niezwykle pomysłowym i potrafi z pewnych konfliktów stworzyć całość zupełnie nową i oryginalną. Te uwagi nasunął nam fakt, o którym piszą obecnie dzienniki amerykańskie...

Państwo Brownowie zamieszkali w Nowym Jorku kochali się bardzo mimo

długiego życia małżeńskiego,

choć nieraz na niebie ich harmonijnego stosunku pojawiały się chmurki. Oto Tomasz Brown, zamożny przemysłowiec nowojorski, mimo siwych włosów, miał usposobienie bardzo lekkomyślne i nieraz z powodu „ważnych interesów" znikał z domu na długie godziny, a nawet dni...

Syn pp. Brownów, 22-letni student, sądził z tego powodu ojca bardzo surowo i nieraz wprost

buntował matkę

przeciw wybrykom ojca. Dobroduszna kobieta słuchała cierpliwie tych oskarżeń syna, choć jej serce buntowało się przeciwko temu, przyznać musiała słuszność. Sam student oczywiście był uosobieniem cnoty i solidnego życia. Tak przynajmniej się zdawało...

Tymczasem pan Brown dowiedział się pewnego dnia z ogromnem zdziwieniem, że jego cnotliwy i surowy synalek jest częstym gościem u pewnej pięknej, choć nieco lekkomyślnej osóbki, darzącej swemi względami również Browna-senjora. Brown z pewną złośliwością opowiedział o tem swej żonie, która w sposób dyskretny nieraz wskazywała mężowi syna jako wzór idealny...

Teraz nastąpiła niespodziana katastrofa. Pani Brown tak się tem oburzyła, że laską skrupulatnie obiła swego syna i

wyrzuciła go za drzwi.

Sympatyczny synalek zamiast matkę przeprosić, wniósł przeciwko niej skargę o pobicie..

Ciekawa ta afera rozeszła się szerokiem echem po Nowym Jorku.

Podsłuchane.

JESZCZE LEPIEJ

— Wiesz, że to naprawdę kapitalne: ty, człowiek żonaty, siedzisz z igłą w ręku i sam przyszywasz sobie guzik do płaszcza!

— Ani mi się śni, to ne mój płaszcz, to płaszcz mojej żony.

W JADŁODAJNI.

— Proszę pani, w rosole znów znalazłem włos!

— No, mój panie drogi, jak są oka na rosle, to muszą być i rzęsy!

Śmiała propozycja przedsiębiorcy.

Czy ex-król Hiszpanji stanie przed objektywem?

Jak wiadomo jeden znajznakomitszych producentów amerykańskich, Syd Grauman, wystosował do ex-króla Hiszpanji, Alfonsa XIII, kablogram, liczący trzysta dwadzieścia słów, w ktorym proponuje ex-królowi objęcie jednej z głównych ról w wielkim filmie dźwiękowym pod tyt. „Tragedja dynastji Burbonów".

W kablogramie Grauman zaznacza, że honorarjum ma wynosić 300.000 dolarów oraz że na odpowiedź daje exkrólowi

dwa tygodnie czasu.

Zapytany przez dziennikarzy na temat swojej niezwykłej oferty, Syd Grauman, odpowiedział, co następuje:

— W filmach swoich dbam przedewszystkiem o realizm. Przed rokiem złożono mnie scenarjusz filmu, opisującego dzieje dynastji Burbonów, która do niedawna panowała w Hiszpanji.

Po zaznajomieniu się ze scenarjuszem zwróciłem się do znanego hiszpańskiego arystokraty, don Jose Amonilla, który mi doradził by wykorzystać ostatnią rewolucję w Hiszpanji i zaangażować do odtworzenia w filmie szereg osób żyjących, a opisanych przez autora filmu.

Na pierwszym planie stoi osoba exkróla Alfonsa i jego małżonki.

Z chwilą kiedy była królewska para zgodzi się

na moją propozycję,

jestem zdecydowany zaofiarować pomniejsze role przedstawicielom hiszpańskiego domu panującego oraz arystokracji rodowej.

Zdjęcia nakręcilibyśmy częściowo w Hiszpanji, plenery bez aktorów, i w Meksyku, gdzie wybudowalibyśmy potrzebne nam dekoracje.

Film ma spełnić rolę karty, wyrwanej z książki historycznej, i przekazać młodej generacji prawdziwy opis życia królów hiszpańskich w autentycznem wykonaniu.

Niech więc panów nie dziwi ta moja może zbyt śmiała propozycja — kończy Syn Grauman.

Letnie łowy.



Chociaż ochrona trwa zwierzyny,
cóż mnie obchodzi przepis marny,
chodzę po lasach i poluję
na szybkonogie, śliczne sarny.

Strzału, broń Boże, nie oddaję,
a że sarenka bardzo chyża,
gotowy-m gonić ją do skutku,
choćby z Lućmierza do Paryża.

A gdy zwierzynę schwycę wreszcie,
tak emabluję ją w zieleni,
i wycałuję tyle razy,
że się sarenka aż rumieni. Rom.

Plaga kradzieży w biurze bezpieczeństwa

Sensacyjne wyniki dochodzeń.

Wiedeńska dyrekcja policji prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie całego szeregu kradzieży, popełnionych w biurze bezpieczeństwa.

Dochodzenia te dały

bardzo sensacyjne wyniki,

okazało się bowiem, że sprawcą przynajmniej jednej z tych kradzieży jest jeden z komisarzy policji.

Już od dłuższego czasu w biurze bezpieczeństwa przy Elisabethstrasse ginęły urzędnikom różne wartościowe drobiazgi oraz pieniądze, nawet umieszczone w zamkniętych szufladach stołów.

W ostatnich dniach wyszedł ze swego biura pewien radca policji, a gdy po kilku minutach zaledwie wrócił, stwierdził brak portfelu, który miał w marynarce,

z 850 szylingami.

O wypadku tym zawiadomił on natychmiast władze, poczem stwierdzono, że w jego nieobecności bawił w pokoju na krótko jeden z komisarzy.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań zaprzeczył wszystkiemu, przy tej sposobności jednak wyszło na jaw, że urzędnik ten, od niedawna pracujący w biurach policyjnych, znajduje się ustawicznie

w kłopotach pieniężnych,

że przytem dopuścił się kilku mniejszych wykroczeń służbowych.

Został on zawieszony w czynnościach urzędowych i wytoczono mu dyscyplinarkę i śledztwo w sprawie całego szeregu kradzieży, popełnionych w biurach policyjnych.

RYSZARD WAGNER NA FILMIE.



W Karlsruhe wyprodukowano film ilustrujący historję i tradycje teatru. Powyżej: scena z tego filmu odnosząca się do powstania teatru wagnerowskiego w Beyreut. Osoby: Ryszard Wagner i jego małżonka Cosima; z prawa: kompozytor Liszt.

Kobieta spija słodycz życia

pozostawiając mężczyźnie jego troski.

Ciekawych danych o ruchu turystów dostarczają statystyki amerykańskich towarzystw okrętowych. Okazuje się bowiem, iż kobiety stanowią

70 proc. turystów amerykańskich

udających się na wywczasy i zwiedzanie do Europy.

Dowodzi to niezbicie, jak uprzywilejowana jest kobieta amerykańska.

Spija ona słodycz życia, pozostawiając mężczyźnie wszystkie jego troski. Amerykanin pracuje niezwykle intensywnie i nie ma czasu na odpoczynek oraz rozrywki. Musi starać się, by jego żona miała za co bawić się i podróżować.

Śmiercionośny gaz dla owadów.

Odkrycie cyklisty.

Hodowcy kwiatów i ogrodnicy wiedzą jakie wielkie niebezpieczeństwo w ich zawodzie stanowią wszelkiego rodzaju owady. Ileż to bowiem razy zapowiadające się pomyślnie zbiory zostały zniszczone przez nieuchwytne drobne mniej lub więcej skrzydlate pasożyty.

Ostatnio — jak donoszą pisma nowojorskie — dzięki drobnemu wypadkowi ulicznemu, odkryto nadzwyczaj skuteczny środek, pozwalający oswobodzić na zawsze kwiaty od tak niebezpiecznych

ich nieprzyjaciół.

Kilka dni temu, cyklista, zmuszony do zatrzymania się w drodze z powodu pęknięcia opony, położył swą karbidową latarnię pod przydrożnym krzakiem róż. Latarnia nie była zapalona, przyrząd świetlny bowiem był zepsuty. Ponieważ jednak woda dostała się do karbidu,

wytwarzał się gaz.

Nieco później właściciel gruntu spostrzegł, że wokoło krzaku róż, zanieczyszczonego różnemi owadami, leżała większa ilość martwych pasożytów. Przeprowadzono zatem dalsze próby na innych krzakach, przywiązując na nich lekkie blaszane i przedziurawione pudełka, zawierające drobną ilość karbidu, który

spryskano wodą.

Po krótkim już czasie ziemia pod krzakami pokryła się spadającemi bez życia owadami i w ten sposób uwolniono je od szkodliwych pasożytów. Stwierdzono równocześnie, że gaz karbidowy nie szkodzi kwiatom, ani samej roślinie, będąc natomiast śmiercionośnym dla owadów.

Uszkodzone zęby zatruwają organizm.

Drukarze i malarze najczęściej chorują

na zapalenie ołowiane jamy ustnej.

Rola zębów w ustroju chorego człowieka była do niedawna niedoceniona, zarówno przez nielekarzy, jako też i przez lekarzy samych. Szczoteczka do zębów nie tak dawno znalazła wejście do życia kulturalnego człowieka, a ogromna przewaga społeczeństwa jeszcze dziś stroni od higjeny jamy ustnej. Na doniosłość wpływu zębów uszkodzonych na ustrój zwrócili uwagę Amerykanie, którzy wygłosili twierdzenie, że wszystkie niemal schorzenia są wynikiem

uszkodzonych zębów

i jamy ustnej, wprowadzili głośne dziś cierpienie oral sepsis.

Jakkolwiek olbrzymi jest wpływ zębów uszkodzonych na organizm i na odwrót uszkodzonego organizmu na zęby, to jednakowoż należy stwierdzić, że nauki głoszone przez dentystów amerykańskich, odnoszące wszystkie niemal schorzenia, jedynie tylko do zakażeń ustnych nie wytrzymały krytyki. Jak wiadomo jama ustna jest stałem i ciągłem siedliskiem najrozmaitszych bakteryj, a zwiększają się one w zębach uszkodzonych, skąd drogą oddechania dostają sie do płuc, śliny i pokarmów

do żołądka i jelit,

a wreszcie drogą krwi i naczyń limfatycznych do wnętrza ustroju. Ostatnia droga jest niezmiernie częstą, a to z tej przyczyny, że niemal każdy ząb połączony jest z regionalnemi gruczołami limfatycznemi, gruczoły zaś limfatyczne z całym ustrojem. Jakże często stwierdzamy obrzęk gruczołów limfatycznych już po zwyczajnem zapaleniu okostnej.

I stąd zrozumiałą jest rzeczą, że łączność schorzeń jamy ustnej i zębów z organizmem jest niezmiernie

wielka i ścisła.

Brak zębów powoduje liczne zaburzenia ustrojowe. Zęby sieczne, to są te zęby, które znajdują się na przodzie, stosunkowo bardzo szybko uzupełniamy zębami sztucznemi, jednakowoż nie czynimy tego w odniesieniu do zębów trzonowych, które bodaj większą rolę odgrywają w trawieniu, aniżeli zęby sieczne. Zęby trzonowe odgrywają bowiem rolę żaren, które mielą dokładnie pokarm, dostający się do jamy ustnej. Z tą chwilą jednak, kiedy żarna te są zepsute, pokarm niezmielony dostaje się

do żołądka i jelit.

A dostają się skutkiem tego do narządu trawienia składniki pokarmu zupełnie niestrawne, którebyśmy w normalnych warunkach, jako nienadające się do trawienia niewątpliwie wypluli. Pokarm nie trawiący się pozostaje przez długi czas w żołądku i jelitach, pochłania olbrzymie ilości soków trawiennych kosztem oczywiście innych pokarmów, powoduje najrozmaitsze czasem nawet i długotrwałe zaburzenia żołądkowe i jelitowe. I stąd nie należy brak uzębienia lekceważyć i to nawet uzębienia niewidocznego może dla otoczenia.

Zęby uszkodzone są punktem wyjśsia rozmaitych zakażeń. I tak do rzadkości należy gruźlica, a nawet tyfus brzuszny, które punkt wyjścia znajdują w uszkodzonych zębach. Zęby uszkodzone zatruwają organizm, lecz jednakowoż nie w ten sposób, jak sobie wyobrażamy drogą arszeniku, czy morfiny, ale działają powoli, systematycznie, aż wywołują

niepożądane zaburzenia.

Zaburzenia ustrojowe działają szkodliwie na uzębienie. Zjawisko to znane jest w ciąży, kiedy niejednokrotnie zęby chorują, co tłumaczono sobie zapotrzebowaniem wapnia przez płód. Podobnie także zaburzenia w uzębieniu stwierdzamy przy cukrzycy, a zmiany chorobowe jamy ustnej stwierdzamy niejednokrotnie przy gruźlicy, syfilisie, a nawet po grypie pod postacią t. zw. stomatitis gripposa. W czasie wojny tracili niejednokrotnie zęby chorzy po czerwonce, czy po cholerze.

Na stan uzębienia wpływa także i zawód. Znane są uszkodzenia jamy ustnej u drukarzy, malarzy i szlifierzy, którzy stykają się z ołowiem, powodując

zapalenie ołowiane jamy ustnej.

Podobnie także i ci robotnicy, którzy stykają się ołowiem czy też z kwasem azotowym łatwo zapadają na zęby i dziąsła. Szereg robotników stykających się z materjałem zupełnie napozór nieszkodliwym, jak np. piekarze, także łatwo zapadają na cierpienia zębów i dziąseł. Zmiany te chorobowe są nienależycie doceniane, podobnie jak wogóle nad schorzeniami zawodowemi przechodzimy do porządku dziennego, dla schorzeń tych bowiem nie mają niestety zrozumienia, ani lekarze, ani i nielekarze.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.